Nr 64. Kraków, Piątek 18 Marca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i t. d.	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 1, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcam i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kotlińskiego, Szklanna. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hessel. — W Jarosławiu A. Auster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h, za każdy następny po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jaka większość jest możliwa?

Pisaliśmy wczoraj na tem miejscu, że obstrukcya w wiedeńskiej Radzie państwa jest symptomatem choroby, ale nie chorobą samą, że usunięcie objawu, gdyby nawet przez zmianę regulaminu izbowego było możliwe, nie usuwa jeszcze choroby, której istotą jest brak zorganizowanej w parlamencie większości. Uzdrowienie parlamentu, przywrócenie mu możności spełniania swych funkcyj konstytucyjnych, tem samem usunięcie niebezpieczeństw, grożących konstytucyonalizmowi w Austryi i tych wszystkich politycznych szkód, jakie się za nieuzdrowieniem parlamentu wloką, — jest możliwe tylko przez zorganizowanie zdolnej do rządów większości. Bez tego parlament, przy ostrzejszym regulaminie, tak samo jak przy dzisiejszym zbyt luźnym, będzie igraszką każdej liczniejszej i śmielszej grupy, która się puści na fluktuy obstrukcyjne, igraszką każdego rządu, który jedne przeciw drugim wyzyskując, będzie sobie wytwarzał przemijające, tylko do chwilowych celów, do pewnych tylko spraw skombinowane większości. Ale też i losy państwa będą puszczone na zmienne, niepewne fluktuy, na niespodzianki, których skutki mogą być nieobliczalne. Zorganizowanie prawdziwej większości w Izbie, jest na razie pierwszym krokiem do uzdrowienia już nie tylko parlamentaryzmu ale i stosunków państwa.

Ale czy wobec stanu rzeczy, jakiśmy we wczorajszym artykule skreślili, jest możliwe stworzenie i zorganizowanie większości i takie jej pokierowanie, ażeby się przy pierwszej lepszej sposobności nie rozsypała, jak się to stało ze ś. p. koalicyą? Odpowiedź na to pytanie zależy od poprzedniego zdania sobie sprawy z tego, o jakiej i na jak daleką metę większości obecnie może być mowa. Rzecz prosta, że najpożądańszą dla każdego państwa i dla każdego parlamentu jest większość jednolita, skupiona przy pewnych stałych zasadach, przy ściśle określonym, na długo wystarczającym programie. Taką bywała większość w parlamencie angielskim wtedy, gdy się zwalczały dwa ściśle zorganizowane, o zasadnicze programy oparte stronnictwa, które się kolejno w sprawowaniu rządów luzowały. Taką była i jest liberalna większość w Sejmie węgierskim, od czasów Deaka ta sama. Takiej większości Austrya dziś jeszcze mieć nie może. — Zasadnicza, programowa różnica, o którą od początku ery konstytucyjnej toczy się walka, to zasada centralizmu z jednej, a autonomizmu, względnie federalizmu z drugiej strony, to hegemonia niemiecka z jednej a z drugiej uznanie praw indywidualizmów historyczno narodowych.

Walka między temi dwoma kierunkami toczy się już przeszło lat 40 — i dotąd nie jest tak rozstrzygnięta, ażeby o jeden z nich oprzeć można stałą, na długi czas wystarczającą większość. Bierze chwilowo górę jeden z nich albo drugi, ale którykolwiek ma przewagę, nie może on nigdy dojść do takiej w parlamencie siły, ażeby panowanie swoje i większość swoją na dłuższy czas mógł zabezpieczyć. A powodem tego jest głównie, że podstawą faktycznej organizacyi stronnictw nie jest ta różnica, która jest głównem tłem walk parlamentarnych w Austryi. Mamy stronnictwa narodowe, bez względu na kraje, z których pochodzą posłowie, do tych partyj należący. Mamy stronnictwa, oparte o przeciwieństwo między konserwatyzmem a demokracyą, bez względu na narodowość lub krajowość. W ten sposób różniczkowanie idzie coraz dalej; stronnictw, klubów, związków parlamentarnych, jest daleko więcej, niż w jakiemkolwiek innem ciele reprezentacyjnem. Wielka tych klubów liczba, niejednolitość samej podstawy zasadniczej, według której one się różniczkują, w wysokim stopniu utrudnia, a raczej uniemożliwia utworzenie takiej większości, jak w Anglii lub w Węgrzech. Gdyby był możliwy podział tylko na konserwatystów a postępowców, bez względu na różnice narodowościowe lub krajowe, — albo podział tylko na centralistów i autonomistów, bez względu na postępowość, w każdym z tych wypadków większość stała, na dłuższą metę obliczona, ściśle zorganizowana, byłaby możliwa, chociaż nie byłaby ona tak bardzo przeważająca, ażeby się czuć zabezpieczoną od wszelkich zamachów mniejszości.

W tym zaś stanie rzeczy jest możliwa tylko większość nie zasadnicza, ale kompromisowa, koalicyjna. Cały ustrój konstytucyjny Austryi jest kompromisem między centralizmem a autonomizmem. Oba te kierunki znalazły swój wyraz w instytucyach państwa i kraju, żaden z nich nie jest w tym ustroju przeprowadzony z tą ścisłą konsekwencyą, z jaką np. w Francyi przeprowadzona centralizacya, w Szwajcaryi federalizm. Tylko sama natura tego państwa, jego różnorodna struktura, jego sposób powstania z różnych, kolejno w ciągu wieków przyłączanych części składowych, które miały przedtem swoją historyczną indywidualność, zmusza do tego, że te kompromisy muszą coraz bardziej przechylać się na stronę autonomizmu. Ewolucya dalsza musi iść w tym kierunku. Nie może centralizm marzyć o tem, ażeby zdołał usunąć z konstytucyi to wszystko, co od r. 1861 zdobyto na rzecz autonomizmu; nie mogą autonomiści marzyć o tem, ażeby od jednego zamachu zdołali przekształcić ustrój Austryi w ustrój federalistyczny. Kompromis musi być zawsze, a stopniowo do tego zbliżać się Austrya musi.

A skoro jeszcze na czas dłuższy na tej drodze kompromisowej sprawy toczyć się muszą, jeżeli nie ma panować „bellum omnium contra omnes" — to kwestya większości koalicyjnych, wchodzenia do nich, należenia skutkiem tego do kompromisowych gabinetów, jest dla stronnictw autonomicznych i narodowych w Radzie państwa kwestyą taktyki, i rozważana być musi z taktycznego stanowiska. — W chwili, gdyby stanowcze zwycięstwo tego kierunku było możliwe, wchodzenie do takiej większości i takiego rządu byłoby najcięższym błędem. W innej sytuacyi — trzeba sobie zadać pytanie, czy w danej chwili należenie do takiej kombinacyi politycznej jest wskazane?

Otóż wydaje nam się, że mimo całego zaostrzenia stosunków czesko-niemieckich, a może właśnie z powodu tego zaostrzenia, sytuacya dojrzewa do utworzenia koalicyjnej większości i takiegoż gabinetu. Wypadki ostatnich 10 lat, od ustąpienia Taaffego, wykazały dowodnie, że w Austryi nie można rządzić bez Niemców i przeciw Niemcom, bez Czechów i przeciw Czechom, bez Polaków i przeciw Polakom. Wypadki te doprowadziły już do takich smutnych wyników, że dziś chyba każdy przedmiotowo i trzeźwo sądzący musi uznać, iż dalej już tak iść nie może. Pociecha, jaką różnym politykom austryackim sprawiał w ostatnim roku widok tego, co się działo na Węgrzech, prysła pod naciskiem wielkiego patryotyzmu węgierskiego. „Królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane" stają się wobec Węgier coraz słabszemi — szanse korzyści w tej spółce przechylają się z każdym dniem silniej na korzyść Węgier.

Szkody stąd dla Austryi mogą być nieobliczalne. Rozstrój parlamentu coraz szkodliwiej oddziaływa na stan poszczególnych krajów. — Zastój w ustawodawstwie nie dopuszcza wykonania całego szeregu koniecznych reform wewnętrznych. Finanse krajów, a między niemi w pierwszym rzędzie najbogatszego właśnie kraju, Czech — są w stanie rozpaczliwym, a uzdrowienie wymaga koniecznie prawidłowego funkcyonowania parlamentu. Dezorganizacya parlamentu, brak w nim większości, którąby ze siebie rząd wydać mogła, doprowadza do rządów coraz bardziej absolutnych tego czynnika, który był i jest dotąd najbardziej centralistycznym — biurokracyi wiedeńskiej, której bożyszczem stał się § 14! Najżywotniejsze zatem interesy krajów i państwa wymagają, ażeby temu stanowi rzeczy kres położyć. Zamachem żadnym celu się nie osięgnie. Zamach może się udać i poskutkować nawet na chwilę — na bardzo krótką, małą — ale w jakimkolwiek kierunkuby nastąpił, wywołałby burzę, której skutki byłyby jeszcze gorsze od stanu dzisiejszego. Jedynie konstytucyjną, pokojową drogą jest koalicya kompromisowa. A właśnie oddziaływanie szkodliwe obecnych stosunków na stan poszczególnych krajów powinnoby najoporniejszych do wejścia na tę drogę skłonić. Ci zaś najoporniejsi dali już do zrozumienia, jaką przeszkodę przedewszystkiem należy usunąć. Z mów czeskich posłów wynika jasno — że pierwszym warunkiem poprawy stosunków jest... ustąpienie dra Koerbera.

Ustąpienie ks. Kohna.

Arcybiskup ołomuniecki, ks. dr Kohn, nie wróci już więc na zajmowane dotychczas stanowisko. O dobrowolnej z jego strony rezygnacyi nie może być mowy. Przeciwnie, wszystkie doniesienia w tej sprawie stwierdzają zgodnie, że ks. dr Kohn do ostatniej chwili nietylko energicznie obstawał przy swoich prawach do dalszego rządzenia archidyecezyą ołomuniecką, ale był nawet najzupełniej przekonany, iż pozostanie nadal na jej czele. Do ustąpienia ze stolicy arcybiskupiej zmusiła go jedynie wyższa władza i wola, wola papieża, wola kuryi rzymskiej. Objawiono mu ją podobno w formie tak stanowczej, że opór z jego strony byłby go mógł narazić na bardzo przykre następstwa. Fakt ten sam w sobie należy w kościele katolickim do bardzo rzadkich. Szczególne okoliczności zaś, jakie mu towarzyszą, nadają mu nadzwyczajne, zasadnicze niemal znaczenie, sięgające daleko poza zakres sporu hierarchiczno-kościelnego, znaczenie nowego poniekąd objawu w stosunkach wewnętrznych kościoła katolickiego.

Wiadomo, że z kół podwładnego ks. Kohnowi duchowieństwa podniesiono przeciwko niemu cały szereg ciężkich zarzutów. Najcięższym z nich był, że naruszył czy też usiłował naruszyć tajemnicę spowiedzi. Zarzutu tego, jak zgodnie donoszą, nie zdołano udowodnić. Nie ma też powodu do powątpiewania o prawdzie tych doniesień. Gdyby bowiem wina ks. Kohna w tym kierunku została stwierdzona, bezwarunkowo cięższa jeszcze byłaby go za to spotkała kara. Także inne zarzuty natury kanonicznej nie zaważyły podobno w tym wypadku na szali. Głównym motywem, który miał skłonić kuryę rzymską do zmuszenia ks. Kohna do rezygnacyi, był rzekomo wzgląd na ogólne niezadowolenie, jakie jego rządy wywołały w archidyecezyi, znajdujące wyraz w stanowczej opozycyi kleru i w licznych demonstracyach ludności. I przyznać trzeba, że właśnie pod tym względem ks. dr Kohn dużo miał na sumieniu. Rządy jego były jednem, długiem pasmem gorzkich zawodów dla tych wszystkich, którzy przed jedenastu laty wybór jego na arcybiskupa ołomunieckiego powitali z radością, jako przełom tradycyi, oddającej tę bogatą stolicę biskupią w wyłączne niemal posiadanie arystokracyi. Radość okazywali wówczas zwłaszcza czescy dyecezyanie ołomunieccy, ks. dr Kohn bowiem, syn ubogiego wieśniaka z wioski czesko-słowackiej, uchodził wówczas za narodowca czeskiego.

Zdawaćby się mogło, że nagłe wyniesienie na wyżyny hierarchii kościelnej wywołało u ks. Kohna zupełny przewrót pojęć i zasad, że oszołomiło go do tego stopnia, iż stracił zupełnie zrozumienie dla stosunków współczesnych. Uczuł on się nagle władcą i to władcą z tak ogromnym zakresem praw i kompetencyi, jaką urząd ten dawał biskupom w wiekach średnich. On, którego uważano przedtem za Czecha, zapragnął po objęciu władzy dać przykład zupełnej abnegacyi narodowej, a zaczął od tego, że ołomunieckiej „Maticy skolskiej" odebrał płaconą jej przez jego poprzednika, Niemca, subwencyę w wysokości 200 koron rocznie. Równocześnie usunął Czechów z redakcyi urzędowej biskupiej „Olmützer Zeitung" i oddał ją ludziom, którzy zamienili to pismo na organ, wprost wrogi dla Czechów.— Tymczasem fałszywa ta „bezstronność" nie pozyskała mu bynajmniej Niemców. W kołach niemieckich uważano go już, ze względu na jego pochodzenie, zawsze za Czecha, a jeśli te jego zarządzenia znalazły poklask u Niemców, to wszelkie dla niego uznanie wyziębił zaraz sposób, w jaki ks. Kohn sprawował rządy. Był on autokratą w najgorszem tego słowa znaczeniu. Uważając się za przedstawiciela nietykalnej i nieomylnej władzy, jaka z wyżyn Watykanu spływa na biskupów, żądał od kleru i od dyecezyan swoich niewolniczego wprost posłuszeństwa, żądał oddawania nie tyle sobie — bo osobiście pozostał podobno człowiekiem skromnym — co urzędowi swemu, czci niemal bałwochwalczej, a wszelkie objawy przeciwne ścigał z niemiłosierną wprost srogością. Liczne jego starcia, procesy i spory tak z duchowieństwem, jak z dyecezyanami, znane są już dostatecznie z dawniejszych naszych wiadomości o tej sprawie i dlatego ich tutaj nie powtarzamy. Wytworzyły one w dyecezyi usposobienie ogromnie naprężone i ogólną niechęć do jej zwierzchnika.

I stał się fakt niezwykły, niebywały niemal w dziejach Kościoła. Rzym, który zwykle ignorował zupełnie tego rodzaju opozycye niższego kleru i laików przeciwko biskupom, ten Rzym, który w podobnych wypadkach zawsze stawał w obronie dyecezalnych zwierzchników, uważając to za najlepszy sposób wzmacniania powagi władzy duchownej i zwalczania prądów, — wedle pojęć hierarchicznych, destruktywnych, — w tym wypadku uległ ogólnemu wzburzeniu dyecezan i usunął bez kanonicznych przyczyn znienawidzonego przez nich zwierzchnika, usunął go tak, jak w świeckiej hierarchii usuwa się niewygodnego lub przekraczaczającego swoją kompetencyę urzędnika.

O motywach, które skłoniły kuryę rzymską do tego dawno niebywałego kroku, rozmaite obiegają wersye. Według jednej, wpłynęła na to obawa, że dalsze rządy dra Kohna mogą w jego dyecezyi wywołać ruch na podobieństwo ruchu „Los von Rom" — według drugiej, usunięcia dra Kohna żądały także rządowe, a nawet dworskie sfery austryackie; wedle trzeciej, w Rzymie zrozumiano nareszcie, iż dalsze lekceważenie opinii wiernych wobec zbytniej samowoli władzy duchownej nie odpowiada już duchowi naszych czasów, demokratyzacyi wszelkich ustrojów ludzkich i może stać się niebezpiecznem dla Kościoła.

Która z tych wersyj jest najbardziej zbliżona do prawdy — trudno dociec. Ostatnia brzmi najmniej prawdopodobnie, a jednak życzyćby należało, iżby właśnie ten motyw był miarodajnym nietylko w tym wypadku, ale wogóle co do dalszego postępowania Rzymu w podobnych zajściach. Samowola zwierzchnika dyecezyi i fałszywe z jego strony pojmowanie władzy, jaką daje mu urząd, wytwarzały już nieraz w dyecezyach stosunki bardzo przykre i zaciążyły niejednokrotnie nad ogółem dyecezan. Zupełna ich bezbronność przeciwko takim zwierzchnikom nie może oddziaływać korzystnie na ich stosunek do Kościoła. Czasy obecne nie sprzyjają już takiemu pojmowaniu władzy, chociażby nawet w Kościele, a Rzym, jeśli i w tym kierunku liczyć się zechce z rozwojem przewodnich idei ludzkości, ochroni Kościół od nowych wstrząśnień, a wiernych od licznych przykrości i zatargów.

Echa wojenne.

(Sprzeczność wiadomości rosyjskich z zagranicznemi. — Częściowy powód tego zjawiska. — Zapewnienia generała Rostkowskiego — Wiadomość „Vorwärtsu". — Miny podwodne. — Zatarasowanie Portu Artura. — Ucieczka budowniczego Gilchrista)

Pomiędzy wiadomościami rosyjskiemi a zagranicznemi z placu boju panuje ciągły rozdźwięk. Oczywiście w każdej wojnie tak bywa, że obie strony walczące starają się zmniejszać swoje niepowodzenia, a zwiększać klęski nieprzyjaciela, Rosyanie atoli trzymają się aż nazbyt często zasady zupełnego przeczenia faktom, przez naocznych świadków stwierdzonym. Czynią to czasami w dobrej wierze, w przekonaniu, że słuszność jest po ich stronie. Wszyscy oficerowie, siedzący w ministerstwie wojny w Petersburgu, ludzie nieposzlakowanej uczciwości, wydają rozporządzenia wojenne i administracyjne, odpowiadające wymogom czasu, ale to, co w Petersburgu znajduje się na papierze, niekoniecznie musi się znajdować w rzeczywistości na dalekim Wschodzie. W ten sposób wyjaśnić można, dlaczego wiadomości, pochodzące z poważnych źródeł rosyjskich, bywają tak często fałszywemi.

I tak donoszą z Petersburga, że generał Rostkowski, szef oddziału intendantury w ministerstwie wojny, przedstawił zaopatrzenie wojska rosyjskiego w pochlebnych barwach. Z powodu zimna — zapewniał generał Rostkowski — wszyscy żołnierze zaopatrzeni zostali w ciepłą odzież, na co przeznaczono po 4 ruble od żołnierza. Każdy żołnierz, powołany do czynnej służby, otrzymuje 4 ruble, jeżeli przyniósł z sobą kożuch. Te oddziały, które zostały sformowane po 14 lutego, nie miały otrzymać ciepłego ubrania, ale termin ten przedłużono obecnie do 28 marca. Gdy niektórzy żołnierze przybyli do szeregów bez ciepłej odzieży i skutkiem tego ciężko ucierpieli podczas przeprawy przez jezioro Bajkalskie, władza wojskowa w Irkucku wyznaczyła natychmiast 20 000 rubli dla zapobieżenia złemu na przyszłość. Żołnierze otrzymują codzień ciepłą strawę, na co zwłaszcza uważają władze podczas przeprawy przez jezioro Bajkał. Koło Irkucka odczuwać się daje brak mięsa i z tego powodu założono tam skład konserw, zaopatrzony na razie w $^1/_2$ miliona porcyj.

Tymczasem berlińskie pismo „Vorwärts", mające często dobre informacye, donosi z Petersburga, że mobilizacya armii rosyjskiej wygląda w rzeczywistości zupełnie inaczej, niż według oficyalnych doniesień. Wszędzie są braki, wszystkiego niedostaje. Wobec 30 do 40° C. poniżej zera, źle odzianych żołnierzy transportują władze stadami w wagonach nieopalonych. — A jak wygląda żywienie żołnierzy świadczy fakt, że na stacyach, gdzie spoczynek trwa dłużej niż 4 godziny, żołnierze plądrują sklepy z wiktuałami. Oficerowie, bezradni wobec tego, powiadają żalącym się kupcom, ażeby przed przybyciem pociągu zamykali sklepy. Kupcy poszli za tą radą, a żołnierze, nie mając w mieście nic do rabowania, rzucają się na sąsiednie

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

31 (Ciąg dalszy).

W niedzielę od samego rana brzmiały rozgłośnie dzwony cerkwi, ale parafianie nie spieszyli, więc i paroch opóźniał uroczyste nabożeństwo, czekał, póki się nie zbiorą.

Niecierpliwiąc się w zakrystyi, spytał przechodzącego dyaka:

— Śpiewacy są?

— Nie wszyscy, batiuszka.

— Kogoż brakuje?

Dyak wśród innych wymienił Marcelka Zielonko, który miał głos najdonioślejszy.

— Gdzież ten się podziewa? — mówił niezadowolony — należało ci dopilnować.

— Byłem u niego, batiuszka, ale matka mi powiedziała, że od środy nie było go w domu.

— Przecież na Wielkanoc wrócił z tartaku.

— Nie wiem, batiuszka... a może jeszcze przyjdzie.

— Po nabożeństwie przyprowadzisz go do mnie.

— Słucham, batiuszka.

Nie mógł pop dłużej zwlekać, bo i ci, co się zeszli, poczęli się niecierpliwić.

Rozpoczęło się nabożeństwo, a pop przez carskie wrota spojrzał na cerkiew. W nawie wielkiej i w ławkach prawie ginęli nieliczni parafianie.

Dojrzał pisarza, wójta, ławników, kilku bojaźliwych i tych, którzy żyli z jałmużny cerkiewnej; razem pięćdziesięciu ludzi.

Z goryczą rozmyślał paroch, iż nawet w tak uroczyste święto i mimo osobistej zachęty, cerkiew jak była, tak i została pustą. I wśród śpiewaków brakło Marcelka, którego on zawsze odszczególniał i darzył względami.

Pustki w cerkwi zniechęciły go i już bez zapału, tylko z obowiązku odprawił nabożeństwo.

Chmurny wrócił do domu, lecz gdy mu poważniejsi z jego parafian składali życzenia, a on ich ugaszczał przeważnie wódką, opuściło go zniechęcenie i poweselał.

Nawet zawiadomienie diaka, że nie było Marcelka i jego matki, przyjął obojętnie, gdyż właśnie pisarz podniósł sprawę pomieszczenia strażników we wsi i naglił, by zaraz po świętach wziąć się do odnowienia chaty, przeznaczonej im na mieszkanie.

Przyjdą strażnicy i zmogę ich — myślał paroch, ciesząc się nadzieją swego tryumfu.

Dziś oporni we wsi są silni, on im przeciwstawi teraz równą siłę, bo ma za sobą zarząd gminy, policyę wiejską, strażników i może liczyć na pomoc naczelnika straży ziemskiej. Przy własnej energii i silnej woli upora się z nimi w krótkim czasie.

Gdy po południu wrócił do domu od pisarza, który go podejmował u siebie i opowiadał o przerażeniu włościan na wieść stałego pobytu strażników, czuł, że nowy duch, nowa energia wstąpiła w niego.

Ucieszyła go również wiadomość o zepsutym dachu na kościele, bo ileż starań i próśb musi ksiądz zużyć, zanim pozwolą na odnowienie dachu, a kto wie, czy wogóle pozwolą? Ksiądz, zajęty ratowaniem kościoła, nie będzie myślał o propagandzie, więc zostawi mu swobodę działania na wsi. Pozostają tylko dwa dwory, Zwielewiczowej w Ciośnie i Rewskiego w Namotach, ale i tym da on radę.

Po południu wyszedł do swego ogrodu. Jabłonie i grusze, osypane kwieciem, rzucały cicho swe płatki na zieloną murawę, przypominające płaty śniegu białością swoją i padaniem bez szelestu na ziemię. Dyszały wonią i śpiewały brzęczeniem pszczół i owadów. Rozkwitłe narcyzy, wychylające się fiołki nachylały się ku promieniom słonecznym. I wszędzie czuć było wiosnę, budzące się życie, które wyrywało się do słońca, do światła...

Parocha rozmarzyła ta wiosna i wspomniał ubiegłe młode lata, gdy na wiosnę, na wielkanoc, przyjeżdżał z dusznego miasta na wieś.

Ileż radości, szczęścia uczuwał wówczas, gdy małym chłopcem bawił się z rówieśnikami pod cerkwią.

Ile gwaru, żartów, przekomarzań i wesołych zabaw!

A ten mały Juchimek z błyszczącemi oczyma, który umiał się wydrapać na każde drzewo, odnaleść każdą kryjówkę, i tak doskonale naśladował śpiew dziadów odpustowych...

Były to dawne, dobre czasy, a dziś? spojrzał w stronę cerkwi...

Błyszczała w słońcu, promieniały kopuły, świeciła białością... a tamta, ta w jego wsi, była drewniana, z pochyloną dzwonnicą, otoczona staremi drzewami, lecz ileż tam było radości i wesela! A ta stoi pusta, zimna, obca, nikogo ona nie wabi, nikt nie lgnie do niej.

Ludzie jej unikają, dzieci się boją, i samotna, zimna, pusta, stoi, jakgdyby była pomnikiem nieczytelnym na obcym cmentarzu.

Opadły go tęskne marzenia za ziemią, rodziną, znajomymi...

Czy też wspominają go? A jeśli mówią, czy uważają go za zaprzańca, zdrajcę; czy też za człowieka, który poszedł w świat łamać się z losem i zdobyć szczęście, bogactwo, znaczenie!

I co zyskał dotychczas? Żonę ma chorą, lud sobie wrogi, stanowisko skromne...

Nadpłynęła fala zniechęcenia i smutku.

Z pochyloną głową, chmurny, przechodził obok rozkwitłych drzew, odchylonych kwiatów, uśmiechów wiosny.

Poczęło w nim nurtować uczucie zwątpienia i bezsilności.

Tak namawiał, prosił, przekonywał parafian o zbawienności prawosławia, a dziś w cerkwi były pustki, tylko ci się zjawili, których zmuszał do tego urząd piastowany...

Rozumiał, iż pomiędzy nim a ludem wznosi się mur zimny, szorstki, nieprzystępny... Ani oni do niego, ani on do nich zbliżyć się nie może. Ich odpycha prawosławie, jego ich katolicyzm.

I tego muru on nie może przekroczyć, znieść, usunąć...

Ileż razy zdawało mu się, że już zrobił wyłom, że oporni poddali się jego wpływowi, uznali jego znaczenie i władzę... i ktoś niewidzialny, nieznany, nieujęty, w miejscu zrobionej szczerby wznosi mur nowy, świeży, tem odporniejszy i silniejszy.

W Namotach stracił czterech parafian, tu opuściło cerkiew dużo ludzi, nie pomogły jego wizyty, odprawianie modłów, przemowy do chłopów.

Brakło nawet Marcelka wśród śpiewaków, jego matki wśród pobożnych.

Z nieznanych źródeł płynie i rozlewa się rzeka niechęci, ogarnia parafian, odwodzi od cerkwi, przeszkadza prawosławiu.

Kto? Gdzie? Jak?

Rozwiązanie tej zagadki byłoby dniem jego chwały i zwycięstwa.

On przeczuwa, że w grę wchodzi tutaj dwór i ksiądz...

Ach, gdyby on spostrzegł, pochwycił cień cienia... ślad śladu ich działania przeciwpaństwowego... gdyby trafił na nić cieńszą od pajęczej, już ona doprowadziłaby go do upragnionego celu i byłby pewny zwycięstwa!

Spojrzał z nienawiścią na dwór Zwielewiczowej.

Tam jest kuźnia złego, tam źródło oporu chłopów, tam ich moc i siła... Gdyby ten dwór spalić, zniszczyć, zrównać ze ziemią... albo jeszcze lepiej, gdyby tam osadzić swego, gorliwego zwolennika i wyznawcę prawosławia... gdyby...

I ten kościół!

Spojrzał on wzrokiem nienawistnym na smukłą wieżyczkę ze sygnaturką, widną z poza pagórka, odcinającą się jasno na tle ciemnych borów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wsie i tam plądrują po chatach włościańskich. Na stacyi Sassowo 2200 żołnierzy podczas targu rzuciło się na kramy, które zostały doszczętnie obrabowane. Po miastach żołnierze przed odjazdem żebrzą.

Z właściwego placu boju nie wiele mamy wiadomości. O zatonięciu rosyjskiego kontrtorpedowca „Stereguszczy“ donoszą korespondenci z Tokio, że marynarze rosyjscy walczyli z lwią odwagą. Japończycy bili się równie walecznie. Z okrętu japońskiego pewien marynarz dostał się na pokład „Stereguszczego“. Właśnie w owej chwili z kajuty wyszedł kapitan. Marynarz japoński ciął go tasakiem w głowę, skutkiem czego kapitan padł na pokład. Kapitan powstał po chwili, ale pchnięty przez Japończyka, spadł do morza z pokładu i utonął.

Poległych Rosyan chowają Japończycy z wszelkiemi honorami wojskowemi. W ostatnich dniach nurkowie wydobyli z morza ciała dwóch marynarzy z załogi rosyjskiego krążownika „Warjag“, który dnia 8 lutego zatonął pod Czemulpo. Zwłoki pogrzebano uroczyście. Na czele pochodu pogrzebowego szło 20 marynarzy japońskich z chorągwią, pokrytą żałobnym całunem, dwaj zaś marynarze nieśli wieńce. Na lafetach niesiono trumny, nad któremi powiewała rosyjska flaga; po obu stronach szła warta honorowa, złożona z francuskich i amerykańskich marynarzy, należących do załogi kanonierek francuskich i amerykańskich. Cywilna ludność japońska z Czemulpo wzięła również udział w pogrzebie.

Jak donosi „Berliner Zeitung“, rosyjski ambasador w Berlinie wręczył kanclerzowi notę z zawiadomieniem, że admirał Makarow ukończył zakładania min dokoła półwyspu Kwantungu. Okręty wszystkich państw muszą wywiesić flagę już w odległości 5 mil od linii demarkacyjnej, jeżeli chcą zawinąć do Portu Artura, lub innego punktu. Porozumiawszy się zapomocą sygnałów, okręty obce mogą być wprowadzone do portu przez rosyjskich pilotów, jeżeli oczywiście nie wiozą kontrabandy.

Korespondent „Daily Mail“ zapewnia, że Rosyanie zatarasowali rzeczywiście ujście Portu Artura, pozostawiwszy tylko wąską drogę dla swoich okrętów. W ten sposób chcą zapobiedz wtargnięciu do wewnętrznego portu japońskich torpedowców, jak to się stało podczas wojny japońsko-chińskiej w Wei-hai-wei. Tensam korespondent donosi, że szkocki budowniczy Gilchrist, którego Rosyanie trzymali w Porcie Artura jakby jeńca wojennego i używali do naprawy okrętów, zdołał umknąć

Kronika paryska.

Paryż, 14 marca.

(Szkoły klasztorne. — Wojna i Paryż. — Cisza — „Papa Mulot“. — Polonica. — Ks. Postawka. — Portret królowej Maryi Leszczyńskiej).

[=] Wojna japońso-rosyjska zepchnęła wszystkie sprawy na drugi plan, to też bez wrażenia prawie minęły rozprawy Izby deputowanych nad ustawą, która odebrała prawo nauczania nawet zakonom, które uzyskały upoważnienie państwowe. Obecnie więc, jak się wyraża artykuł I wspomnianej ustawy, „zabronione jest kongregacyom udzielan'e nauki wszelkiego rodzaju“. Szkoły klasztorne, istniejące obecnie jeszcze we Francyi, należą przeważnie do „Braci nauki chrześcijańskiej“ (Frères de la Doctrine chrétienne), albo też są pensyonatami przy klasztorach żeńskich. Po przyjęciu wspomnianej ustawy rząd zamknie 3.494 szkół, pozostałych z liczby 12.000 szkół klasztornych, które istniały jeszcze we Francyi przed 4 laty. Jak wspomniałem, rozprawy w Izbie deputowaynch nad tą bądź co bądź doniosłą ustawą nie wywołały silniejszego echa. Paryż przyjął ją spokojnie do wiadomości; widać, że nietylko „musae silent inter arma“. Zresztą kwestya ta zbyt długo się ciągnęła, ażeby mogła zająć teraz jeszcze uwagę Paryżan. Tutaj rzecz każda o wiele szybciej powszednieje, niż gdziekolwiek indziej.

A wojna także nie przypadła do gustu Francuzom, zwłaszcza, że Japończycy nie okazali się wcale tak słabymi, za jakich uważano ich tutaj. Francuzi są w sprawach pieniężnych wielce drażliwi, a ponieważ ulokowali w Rosyi na pożyczkach i rozmaitych przedsiębiorstwach około 8 miliardów franków, więc teraz dąsają się na Rosyan, że nie biją Japończyków. Rostand, który napisał znany hymn pochwalny na cześć carowej, dzisiaj chyba mógłby napisać tylko płaczliwą elegię o Porcie Artura i francuskich małych finansistach, którzy ulokowali swoje oszczędności w obligach rosyjskich. Dzienniki paryskie, nie mogąc pisać o zwycięstwach rosyjskich, częstują swoich czytelników życiorysami i portretami przyszłych bohaterów rosyjskich, widokami i opisami dalekiego Wschodu, historyą kozaków i t. p. Zwłaszcza popularny „Journal“ wypełnia całe kolumny podobnemi rzeczami. Ale to wszystko nie może rozprószyć melancholicznego usposobienia małych kapitalistów.

Zresztą cisza: Paryż przygotowuje się do sezonu wiosennego. Ani wystawy sztuk pięknych, ani teatry nie przyciągają publiczności. W teatrze Antoine'a pojawiła się 4-aktowa sztuka p. t.: „Papa Mulot“, o której dzienniki tutejsze piszą, że odznacza się zajmującym tematem psychologicznym. Nie zgadzam się na to, w zamian atoli przyznaję, że sztuka ta jest typową ilustracyą etyki pewnych sfer tutejszego społeczeństwa. Główną osobą sztuki jest kasyer domu bankowego, zwany papą Mulot, człowiek niezachwianej uczciwości. Córka jego kocha niskiego urzędnika, nie może jednak wyjść za niego, gdyż nie posiada posagu. Naraz przychodzi wieść, że w Medyolanie umarła słynna jakaś tancerka. Wiadomość ta, na pozór zupełnie obojętna dla cichego domu papy Mulota, wywiera jednak ogromne wrażenie. Czemu? Oto zmarła zapisała cały majątek swojemu naturalnemu ojcu, a tym ojcem jest... papa Mulot. Majątek wynosi miliony, Ale jakżeż cnotliwy ojciec, kasyer domu bankowego, ma się przyznać do burzliwej młodości, do ojcowstwa awanturnicy, i to naturalnego, jak ma temi pieniędzmi, które baletnica zebrała w swojej karyerze wesołej wyposażać córkę- Papa Mulot nie chce słyszeć o niczem, o córce, o dziedzictwie i zamierza wyprzeć się spadku. W chwili jednak, gdy podnosi pióro, aby podpisać akt zrzeczenia, pada, rażony paraliżem.

— Śmierć zabrała człowieka honorowego! — odzywa się ktoś z obecnych.

— Gdy ktoś ma żonę, dzieci i ani grosza majątku — wtrąca notaryusz — nie ma prawa być tak honorowym.

Koniec końców wszystko bierze dobry obrót. Po ojcu dziedziczy córka, a panienka ta niema skrupułów i przyjmuje spadek baletnicy. Dobry układ sceniczny i zręczny dyalog przyczyniły sztuce wiele powodzenia.

A teraz nieco z rzeczy polskich. W początku bieżącego miesiąca odbyła się instalacya przełożonego misyi polskiej, ks. Leona Postawki, którego poprzednik, ks. Orpiszewski, przez swoją władzę zakonną został odwołany do Krakowa.

Ks. Chesnelong, proboszcz kościoła św. Małgorzaty, w długiem, pełnem uczucia kazaniu, przypomniał dzieje misyi, założonej przez Zmartwychwstańców, i przez lat 60 przez nich obsługiwanej. Dzisiaj dobrowolnie ustąpili ze stanowiska, i może misya byłaby zupełnie zwiniętą, gdyby nie zabiegi niektórych członków kolonii naszej i zajęcie się arcybiskupa paryskiego, kardynała Richarda, który sam nowego przełożonego mianował. Po nabożeństwie przemówił jeszcze ks. Postawka, zdając sprawę ze swych zamiarów na przyszłość, prosząc o pomoc i współdziałanie w pracy.

Rzecz ciekawą i nas obchodzącą sprzedano na licytacyi w hotelu Drouot, mianowicie portret Maryi Leszczyńskiej, będący prawdopodobnie repliką z obrazu w galeryi Wersalskiej. Doskonale zachowany, należał niegdyś do Hénaulta, prezydenta parlamentu paryskiego i historyka, który otrzymał go w darze od samej królowej. Nabywca zapłacił za ten obraz 16.000 franków.

Kronika.

Kraków, 17 marca.

Wiadomości osobiste. Jan Zacharyasiewicz, nestor polskich powieściopisarzy, jeden z najbardziej zasłużonych na niwie naszego piśmiennictwa, bawi w Krakowie i dzisiaj odwiedził naszą redakcyę. Z wielbicielami talentu Zacharyasiewicza, do których niewątpliwie należy cały ogół czytających, podzielić się możemy miłą wieścią, że autor „Marka Poraja“, mimo sędziwego wieku i przebycia w ostatnich czasach dotkliwych niedomagań fizycznych, obecnie jest zdrów, trzyma się i wygląda krzepko, interesując się jak najżywiej wszystkiemi sprawami życia społecznego.

Koncert religijny. Dnia 27 bm., tj. w Niedzielę Palmową, odbędzie się w Krakowie na cele dobroczynne koncert religijny, ku uczczeniu 1300 letniego jubileuszu papieża Grzegorza Wielkiego, reformatora muzyki kościelnej. Udział w koncercie wezmą chóry kościelne N. P. Maryi, katedralny, OO. Dominikanów i śpiewacy amatorzy z tutejszych Towarzystw śpiewackich. Koncert odbędzie się przy udziale orkiestry 56 p. p. pod dyrekcyą księdza W. P. Produkcya muzyczna poprzedzona będzie odczytem o wielkim papieżu, jako twórcy muzyki gregoryańskiej. Bliższe szczegóły będą podane później w dziennikach, oraz w afiszach. Amatorowie, którzyby chcieli wziąć udział w produkcyi, zechcą się zgłosić na próby, które się odbywają w „Lutni“ (Bracka 1) w poniedziałki, czwartki i soboty o godz. 7 wieczór.

Z Towarzystwa muzycznego. Koncert p. Niny Faliero Dalcroze, najwybitniejszej obecnie śpiewaczki estradowej w Europie, odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca i będzie ostatnią produkcyą muzyczną przed świętami wielkanocnemi. Znakomita artystka odśpiewa szereg pieśni: Abta, Franza, Halma Corneliusa, Liszta, Jaquesa Dalcroze, tudzież kilka pieśni starofrancuskich z XV i XVI w. nieznanych autorów.

Listownie z prowincyi zamówione bilety odebrać można do poniedziałku w południe — nieodebrane, zostaną sprzedane. — Pozostałe zaś jeszcze bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w zwykłych godzinach (od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem).

Koncert Pauliny Szalitówny. Program jutrzejszego koncertu młodej, niezwykle utalentowanej pianistki jest bardzo urozmaicony i zajmujący: 1) Beethoven: Sonata D-dur, op. 28. Allegro-Antante-Scherzo-Rondo. 2) Mendelssohn: Variations sérieuses, op. 54. 3) Chopin: Polonaise Fantaisie, As dur, op. 61. Mazurek, G-moll. Valse, E moll. 4) Żeleński: Humoreska. Paula Szalit: Prélude, Capriccio, Intermezzo, Impromptu, op. 3. 5) Liszt: Nocturne nr 3 „Liebesträume“. Leschetizky: Tarantella. Początek o godz. 1/2 8 wieczór. Fortepian Steinwaya ze składu p. Gabryelskiego.

Komitet polski zjazdu hygieny szkolnej w Norymberdze ogłasza następujący komunikat: Wobec spodziewanego napływu uczestników zjazdu należy zgłaszać się z żądaniami pomieszczenia, oraz zamówić karty uczestnictwa przed 22 marca br. Udział kosztujący 20 marek przesłać należy pod niżej podanym adresem na ręce przewodniczącego. Również należy wcześnie zamówić udział na wycieczkę do Rotenburga (4 m. 80 fen.) i przedstawienie w teatrze (4 m).

Droga najkrótsza przez Pragę. Wyjazd z Krakowa dnia 2 lub 3 kwietnia o godz. 7·18 rano; przyjazd do Pragi o godz. 9·30 wieczór. Dla braku dobrego połączenia należy przenocować w Pradze. Z Pragi wyjazd o godz. 8·25 rano, przyjazd do Norymbergi o godz. 4·12 popołudniu. Przewodniczący O. Bujwid, Kolejowa 3. Sekretarz Jan Landau.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się w sali Rady miejskiej wspólne posiedzenie sekcyj skarbowej i prawniczej oraz komitetu Muzeum Narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra J. Lea. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie przyjęcia na rzecz Muzeum Narodowego zbiorów książek, map, rękopisów i rycin p. dra Wacława Lasockiego.

Po zakończeniu wspólnych obrad odbył posiedzenie komitet Muzeum Narodowego i przyjął sprawozdanie dyrekcyi Muzeum za rok ubiegły.

Wczoraj odbyło się też posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Na przedstawienie r. m. Beringera postanowiła sekcya polecić magistratowi przeprowadzenie korespondencyi z fabrykantem zegarów wieżowych w Krośnie w Galicyi i zapytać, czy byłby gotów zbadać mechanizm zegara wieży ratuszowej w Krakowie i pod jakiemi warunkami przybyłby w tym celu do Krakowa?

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania sekcyi ekonomicznej; przewodniczącym został ponownie r. m. Rotter, zastępcą r. m. Domański. Do komisyi technicznej wybrano r. m. Beringera, jako przewodniczącego, dra Domańskiego, jako zastępcę; — na członków zaś: pp. Drozdowskiego, Kossobuckiego, Markusa, Rottera, Sarego, Tomkowicza, Turskiego i Uderskiego.

Dalej ukonstytuowały się następujące komisye: komisya brukowa i drogowa: przewodniczącym wiceprezydent Rady m., dr Leo, zastępcą p. Beringer, członkami r. m.: Markus, Sare, Turski, Uderski; komisya kanałowa: Beringer, Domański, Drozdowski, Kossobucki, Sara; nadzór nad miejskim telegrafem pożarnym powierzono drowi Domańskiemu; kontrolę nad ekonomatem miejskim co do dostaw i drobnych spraw oddano pp.: Drozdowskiemu, Łepkowskiemu i Suskiemu; komisya techniczno-gospodarcza dla teatru miejskiego: Beringer, Kossobucki, Markus, Sare; komisya nadzorcza dla Sukiennic: Bazes, Beringer, Markus, Sare; nadzór dla parku dra Jordana: dr Jordan i Uderski; podkomitet tramwajowy: Beringer, dr Domański, Kossobucki, Markus, dr Łepkowski, dr Seinfeld i Turski; kontrola nad strażą pożarną i czyszczeniem miasta p. Markus; odbiór furażu dla pociągów straży pożarnej powierzono p. Suskiemu; kontrolę nad zakładem Tallarda i odbiór furażu: Kossobuckiemu i Bialikowi; tymczasowy nadzór nad cmentarzem miejskim r. m. Drozdowskiemu.

Wybór delegata do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z W. Ks. Krakowskiego odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka p. Jana Skirlińskiego.

Święcone w krakowskim „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. wieczorem.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. Dnia 19 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła“ trzeci odczyt na temat: „Ustrój polityczny i parlamentarny Rzeszy niemieckiej“ p. Stefana Natansona. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, słuchaczów i słuchaczek „Uniwersytetu“.

Zgromadzenie kolarzy „Sokoła“. Oddział kolarzy „Sokoła“ krakowskiego odbył dnia 12 bm. walne zgromadzenie, na którem do zarządu wybrani zostali: Dr Fr. Wojciechowski naczelnikiem, Fr. Ebert zastępcą, Teofil Bękner sekretarzem, Ludwik Skaza I kapitanem, Ludwik Kowalski II kapitanem, Albin Bezeg gospodarzem, Jan Dembiński, Jan Dutkiewicz, Józef Głowacki, Stanisław Kwiatkowski. Po odczytaniu protokółu i sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, nastąpiły wnioski członków i uchwały walnego zgromadzenia. Wybrano więc komisyę celem wniesienia podania do magistratu z prośbą, by założył takie, jakie w innych miastach istnieją pasaże przy ulicach w obrębie miasta, a przedewszystkiem naokoło plant, dla użytku cyklistów.

Z resursy urzędniczej. W sobotę 19 bm. odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry 56 p. p., którą poprzedzi przedstawienie amatorskie komedyjki w 1 akcie Gołuchowskiego p. t. „Jeden z nas musi się ożenić“. Ceny miejsc dla członków i ich rodzin 1 korona, dla obcych 3 korony od osoby. Początek punktualnie o 8 wieczór. W niedzielę 20 bm. odbędzie się zwykły „koncert spacerowy“ muzyki 56 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Wstęp dla członków po 40 hal., dla obcych po 1 kor. Początek o godz. 5, koniec z uderzeniem godz. 8.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Dnia 13 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek. Rozdano członkom drukowane sprawozdanie z czynności wydziału, poczem przewodnicząca zaznaczyła ciągły rozwój biblioteki, posiadającej wraz z Stowarzyszeniem do 500 członków. Z dochodów, wynoszących w tym roku 19.513 kor., tylko 1107 zdołał wydział zaoszczędzić wobec znacznych spłat i wydatków; z pośród tych najznaczniejszą była spłata ostatniej raty za dom przy ulicy Karmelickiej 6000 koron. Fundusz pożyczkowy wynosi obecnie 5336 koron 12 hal. Udzielono pożyczek 12 osobom od 100 do 300 koron, w ogólnej sumie 2150 koron. Wydział na rok bieżący jest następujący: Wanda Żeleńska prezesowa, Joanna Pogonowska wiceprezesowa. Członkowie wydziału: pp. Ulanowska, Gelgudowa, Anna Zakrzewska, Hupkowa, Estreicherówna Wanda, Ernestyna Friedberg, Włodzimira Szołajska; pp. N. Müldner, K. Łepkowski, St. Żeleński. Członkowie zastępcy: Barańska, Eljaszówna, Horaczkiewiczówna, Henonówna, Tarczeńska, Münichowa, Pałkowska i Swobodówna.

Drugi zjazd „Ogniwa“ zakończył się wczoraj o godz. 1 w południe. Po południu odbyła się wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin, w której przyjęło udział z górą 400 osób, przeważnie słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu. Wycieczkowiczom uprzyjemniał chwile Chór akademicki. Po powrocie do Krakowa o godz. 8 wieczorem udano się na kolacyę do kuchni akademickiej, gdzie przy wspólnym stole, wśród przemówień i chóralnych śpiewów, przepędzono parę godzin.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano młodego mężczyznę, który objawiał chorobę umysłową, spacerując po ulicy Lubicz bez jakiegokolwiek ubrania o godzinie 7 zrana. Aresztowany, mający lat około 20, podał, iż się nazywa Wojciech Kapusta, i pochodzi z Wołowic.

Obchody narodowe na prowincyi. Ku czci powstania narodowego z r. 1863/4 urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gorlicach w niedzielę 20 b. m. w sali strażnicy pożarnej uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, zakończony odegraniem patryotycznego utworu w dwóch odsłonach przez Jagwigę Z. S. p. t. „Za sztandarem“. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Morderstwo. Na stacyi kolejowej Wróblik (niedaleko Rymanowa) włościanin Czurydło ciął szwagra swego Jańczugę, z którym prowadził proces spadkowy, w chwili, gdy Jańczuga wsiadał do pociągu, tak silnie siekierą w głowę, że tenże na miejscu zginął. Czurydłę uwięziono.

Sambor, 16 marca. (Wystawa przemysłowa. — Wiec ludowy). Dnia 19 bm. otwartą u nas będzie przeglądowa wystawa przemysłu krajowego. Uroczyste otwarcie wystawy poprzedzi nabożeństwo w świątyniach obu wyznań, poczem nastąpi pochód na miejsce wystawy. Po przemówieniu prezesa komitetu wystawowego dra J. Steuermana i przemówieniu delegata Biura reklamy wyrobów krajowych p. J. Olszewskiego, nastąpi otwarcie i zwiedzanie wystawy. Wystawa zapowiada się niespodziewanie dobrze. Komitet otrzymał tyle zgłoszeń, że zmuszony był pobudować osobny pawilon. Wystawa mieścić się tedy będzie w trzech salach i w nowo pobudowanym obszernym pawilonie. Przygotowuje się osobna wycieczka ze Lwowa na wystawę, która potrwa do 6 kwietnia br.

W niedzielę, tj. na drugi dzień po otwarciu wystawy odbędzie się wielki wiec ludowy, w którym spodziewany jest liczny udział włościan z całej okolicy.

Zmarli.

Władysław Bobrzyński, syn prof. Michała Bobrzyńskiego, słuchacz wydziału prawa w uniwersytecie Jagiellońskiej, przeżywszy lat 19, zmarł wczoraj w Krakowie.

W Kałuszu zmarł właściciel dóbr Stanisław Komornicki, prezes tamtejszej Rady powiatowej.

Z Humnickich Anna Ciszewska, b. właścicielka dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 77, zmarła dnia 15 bm.

Ze świata.

Polski uniwersytet ludowy w Wiedniu. Wiedeński oddział miejscowy Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zapowiada odczyt, połączony z wieczorem muzycznym, który odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w sali „Besedy Slowanskiej“ (I, Braünerstrasse 7, I p.). P. Zofia Kruszewska wygłosi prelekcyę p. t. „Fryderyk Szopen w życiu i muzyce“. P. Anna Bernstein wykona na fortepianie: Preludium, Balladę, Mazurki, Polonez. P. Haas odegra na skrzypcach dwa Nokturny. P. Kelles-Krauz odśpiewa pieśni: „Precz z moich oczu“, „Rży mój gniady“. Początek punktualnie o godz. 4.

Demonstracya robotnicza w Warszawie. „Naprzód“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że odbyła się tam dnia 14 b. m. dosyć znaczna demonstracya robotnicza. Mianowicie w dniu tym o godz. 6 wieczorem na zbiegu ulic Czerniakowskiej i Przemysłowej zebrało się około 200 robotników należących do polskiej partyi socyalistycznej, którzy zaintonowawszy „Czerwony sztandar“ dali hasło do pochodu manifestacyjnego. W czasie pochodu tłum robotników rósł śpiewając także „Marsyliankę“, „Warszawiankę“ i inne pieśni rewolucyjne. Nieliczni przedstawiciele policyi, znajdujący się na miejscu demonstracyi, a zaskoczeni przez nią znienacka, albo spokojnie towarzyszyli manifestantom, albo też rzucili się ku śródmieściu, by zawiadomić swoją zwierzchność o nadzwyczajnym wypadku. Ponieważ postanowione było utrzymać tę demonstracyę w granicach dzielnicy robotniczej, przeto dano hasło do rozejścia się. Z okrzykami antyrządowemi robotnicy poczęli się rozpraszać. Demonstracya trwała trzy kwadranse, a miała na celu okazanie ogółowi polskiemu, że robotnicy, wbrew twierdzeniu organów rządowych, nie przyłączyli, ani nigdy się nie przyłączą do żadnych „patryotycznych“ (rządowych) manifestacyj, jakich kilka z powodu wojny urządzili czynownicy w Warszawie.

Studenci rosyjscy w Niemczech. Wydalonym z Berlina studentom rosyjskim polecono, aby opuścili granice państwa niemieckiego w przeciągu 8 dni. W przeciwnym razie zostaną odstawieni do granicy przymusowo.

Tajna policya rosyjska. Berliński „Vorwärts“ ogłasza artykuł, zawierający tajne dokumenty z teki Plewego. Idzie o fundusz tajny, jakim policya rosyjska rozporządza na cele polityczne, a które od r. 1896 wzrosły z 952.000 na 1,182.000 rubli, z czego wydano 115.000 na agentury nadgraniczne. Plewe wywodzi, że zmniejszenie tego wydatku jest niemożliwe. W dawnych latach — powiada — stosowano w zwalczaniu propagandy rewolucyjnej ścisłą oszczędność, co się teraz mści i dlatego potrzeba organizacyi imponującej.

Demonstracye przeciw Kubelikowi w stolicy Austryi górnej, Linzu, nie obeszły się bez wypadków. I tak radcę namiestnictwa br. Aichelburga-Lubla, który jechał fiakrem, zraniono kamieniem w oko, a pani Döring wyrzucona została z powozu. W hotelu „Krebs“, gdzie Kubelik mieszkał, odbywała się uczta jednego z klubów. Tłum, podejrzywając, że to podejmują Kubelika, powybijał oświetlone okna. Kubelik pod ochroną komisarza policyi i agenta pojechał fiakrem do Kleinmünchen, a stamtąd koleją do Wiednia.

Mała różnica.

Dorobkiewicz: Chciałbym urządzić u siebie większe przyjęcie. Sam nie wiem jednak, co lepsze? Czy w zaproszeniu nazwać to „the dansant“, czy „café chantant“?

Odczyt. Staraniem Towarzystwa przyrodników im Kopernika odbędzie się jutro w piątek 18 b m. odczyt prof Stanisława Horoszkiewicza na temat: „Światło elektryczne w porównaniu z naftowem i gazowem“.

„Eleuterya“ urządza jutro w piątek 18 b. m. w hotelu „Bristol“ (pałac Spiski) wieczorek muzyczno-wokalny przy współudziale pp.: Belke, Bobrzyńskiej, Hermanówej, Serwantowskiej, Żychoniówny, Lekszyckiego i innych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W piątek: Dr Stefan Horoszkiewicz: „O truciznach i otruciach“, II i ostatni wykład (Collegium novum).

Z kalendarza. W piątek 18 marca: Gabryela archanioła, Krwi P. J.; w sobotę 16 marca. Józefa Oblubieńca N M. P.; w niedzielę 20 marca: Klaudyi i Eufemii.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go marca termometr doszedł od + 0·9 do + 5·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 17-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·6 mm, termometru + 0·2 C.; wiatr wschodni.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych, przeniósł notaryusza Eugeniusza Pawłowicza z Gwoździca do Radymna.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych gimnazyalistów, Adolfa Myszkowskiego i Witolda Bajorka-Kondratiuka, praktykantami rachunkowymi przy gal. dyrekcyi poczt i telegr. we Lwowie.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Juliusza Strusińskiego z Tłumacza do Nowego Sącza i praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Juliusza Dunikowskiego z Nowego Sącza do Tłumacza.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 16 marca.

Dwunasty dzień rozprawy.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie mówił w dalszym ciągu dr Landau, który prosił przysięgłych, aby zbadali zarzuty przeciw Sredniawskiemu i mieli wzgląd na jego żonę i ośmioro jego dzieci.

Dr Frühling, obrońca Holika, omówił przedewszystkiem stosunki majątkowe swego klienta. Posiada on dwa domy. Trochę pieniędzy odziedziczył, trochę zarobił i kupił za to domy, które są bardzo zadłużone; że się dostał na ławę oskarżonych, to stało się tylko z powodu pogłosek, że kupił domy za pieniądze konduktorskie. Na podstawie tych pogłosek sędziowie przysięgli orzekać nie powinni i z pewnością nie będą, jeżeli uwzględnią, że Holik w ciągu lat nabył od Pilawskiego kilka sztuk kosztowności, które kupić mógł i od mniej zamożnego człowieka, jak Pilawski. Prócz tego miał Holik kupić od Pilawskiego kolię, jak twierdzi prokurator, branzoletę, jak sam oskarżony przyznał. Dla obrońcy jest obojętnem, jak nazwać ów wytwór złotniczy, nabyty przez Holika, zależy mu tylko na stwierdzeniu, że Holik kupował w dobrej wierze, nie spodziewając się, aby to były rzeczy skradzione. Wszak Pilawski wtedy był „potentatem“, mającym wpływy, i Holik uważał go za człowieka majętnego. Holik siedzi tu pod bagnetami...

Przewodniczący: Przecież zostaje na wolności.

Dr Frühling: Dziękuję za taką wolność. Holik siedzi tu pod bagnetami, podczas gdy złotnik wiedeński Goldberg, który kupił kosztowności od Nastaborskiej, zostaje na wolności.

Prokurator: Sprawa jest przedawniona.

Dr Frühling: Nie przedawniona! Obrońca prosi, aby jego klienta sądzono na podstawie dowodów. Tych jednak brak zupełnie, i Holik powinien być uwolniony.

Przemawiał następnie obrońca Drożdżów dr Rothwein, który zaznaczył, że doniesienie przeciw Józefowi i Amalii Drożdżom zostało wniesione przez Katarzynę Drożdżową z zemsty za to, że Drożdż ją z mieszkania wyrzucił. Oskarżenie przeciw Drożdżowi, że dopuszczał się kradzieży kolejowych, a żona jego rzeczy skradzione przechowywała, nie poparto żadnemi dowodami. Obrońca prosi o ich uwolnienie.

O godz. 6 1/2 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Trzynasty dzień rozprawy.

Repliki były dziś na porządku dziennym. Rozpoczął prokurator dr Czyszczan, który polemizując z wszystkimi obrońcami zaznaczył, że z temi prostemi rozbojami, jakiemi były kradzieże kolejowe, żartów niema. Prokurator uzasadniał winę wszystkich oskarżonych, zatrzymując się szczególnie na Pilawskim i Holiku. Wyraził zdanie, że tak bronić swoich klientów, jak to uczynili wszyscy obrońcy, nie można. Wedle ich zdania bowiem: Skrzyszowski nic nie okradł, Szymański najporządniejszy człowiek, Pilawski najuczciwszy, Fiala biedak, Moczulski waryat, Mucha nic nie winien (bo kupowanie kart zastawniczych nic nie szkodzi), Sredniawski nic nie wie, Lachnitt za dużo mówił, Hałatek i Krasuski niewinni, Drożdż bił swoją żonę (ale to mu wolno), Holik ma „zababraną hipotekę“ itd. Nad sklepem Holika w ulicy Szewskiej powinien być szyld z napisem „Józef Pilawski i Ska“. (Wesołość). Prokurator domaga się zasądzenia wszystkich.

Dr Heski (przedstawiciel jednej ze stron poszkodowanych) protestuje przeciw takiemu sposobowi obrony „prostych, ordynarnych złodziei“, jak to uczynili wszyscy adwokaci w tej sprawie. Tak stawiać rzeczy nie można, nie można końcowemi przemówieniami obmywać oskarżonych, przeciwko którym namacalne przedstawiono dowody. Mowca ubolewa, że w tej sali nadużywano patosu, a jeden z obrońców w niezwykły sposób bronił dyrekcyi kolejowej. (Dr Szalay: Tak jest). Dr Heski: Pana łączą z dyrekcyą druty telefoniczne, pan mnie rozumiesz! Mowca w ostrych słowach przedstawia sylwetkę Pilawskiego, stawia mu zarzuty, że zbierał składki na odbudowanie wieży Jasnogórskiej i pieniądze zebrane gdzieś zapodział (protest ze strony dr Szalaya) i domaga się jego zasądzenia.

Dr Wróbel omawia obszernie kradzież kolii hr. Borkowskiej.

Dr Szalay oświadcza, że prokurator, który podniósł, że w tej sali nie ma żartów, sam żartował sobie z „biedaków, zasiadających na ławie oskarżonych“, a słowa jego kwalifikowały się raczej jako artykuł do „Fliegende Blaetter“. Obrońca polemizuje następnie w sprawie osk. Szymańskiego z dr Lewickim, obrońcą Skrzyszowskiego, poczem zaznacza, że mowcę łączą z dyrekcyą kolejową serdeczne stosunki, bo to instytucya nasza, krajowa, a dr Heskiego nic z nią nie łączy, bo jego ogółem prócz mowy nic z nami nie łączy. (Brawa w audytoryum, niektórzy krzyczą: „Brawo Heski!“ Przewodniczący grozi opróżnieniem sali).

Dr Goldhammer wskazuje na dziwną okoliczność, że prokuratorowi przybył do pomocy aliant, dr Heski, który zawsze i wszędzie dotąd zostawał z prokuratorem w dysharmonii. Dziwny to aliant, który wniósł do rozprawy namiętność i chciałby ogółem, aby obrońcy ust nie otwierali. P. Heski nie bronił tu interesów pani Czerwińskiej, o której ani słowa nie wypowiedział, a stanął tylko na stanowisku partyi swojej i poniżył wszystkich: ławę przysięgłych, prokuratora, dyrekcyę kolei i obrońców. Nie było to stanowisko etyczne. Mowca polemizował potem z prokuratorem w bardzo wymowny sposób i z przedstawicielem dyrekcyi kolejowej, która za skradzioną kolię ani centa nie zapłaci i nie chce, a zasądzenia Pilawskiego żąda. Obrońca wytacza ostatni argument na udowodnienie, że Pilawski kolii nie ukradł, albowiem, jak z urzędowej odezwy dyrekcyi kolei we Lwowie wynika, hr. Borkowska po przywiezieniu już jej kufra z Fiume przez Suchę do Krakowa, tę kolię w kufrze w hotelu saskim widziała. Dlaczego hr. Borkowska tu nie stanęła? Ona boi się sądu. Mowca odpiera słowa prokuratora, domagające się od przysięgłych, aby nie pozwolili prokuratorowi upaść w walce z oskarżonymi; prokurator nie pada, bo w takim razie instytucya prokuratoryi już dawnoby upadła. To nie ma pojedynku prokuratora z oskarżonym, to jest wymiar sprawiedliwości, na podstawie dowodów; o ten wymiar obrońca przysięgłych prosi.

Dr Seinfeld polemizuje z prokuratorem i dr. Heskim, który w przemowie swojej posunął się dalej, niż miał prawo. Tego rodzaju rachunki polityczne z Pilawskim załatwia się na zgromadzeniach, a nie w sali sądowej.

Dr Frühling z oburzeniem odpiera dzisiejsze wywody prokoratora który w replice nie zdobył się na nic innego, jak tylko na kpiny ze wszystkich oskarżonych. Do tego sposobu oskarżania w tej sali obrońca nie jest przyzwyczajony. Nie z kpinami, ale z dowodami prokurator występować tu powinien.

Przemawiał następnie dr Lewicki, poczem odroczono rozprawę do jutra godziny 8 rano. Odbędzie się najpierw resumé przewodniczącego, poczem przysięgli udadzą się na naradę. Werdykt spodziewany jest jutro wieczorem.

Odnośnie do sprawozdania z piątego dnia procesu p. Rudolf Palli, funkcyonaryusz kolei państw., prosi nas o zaznaczenie, że on. w zeznaniach swych jako świadek, nie powiedział, jakoby okazany sobie łańcuszek i zegarek, rzekomo ukradziony przez Szymańskiego, uznał za podobne takim, jakie on Szymańskiemu sprzedał. P. Palli zapewnia, że Szymańskiemu nigdy nic nie sprzedawał, a tylko raz przed 8 laty, dziecku jego uczynił prezent z mało zresztą kosztownego łańcuszka.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Koncert PP. Sułkowskich.** Dwie dobrze zapisane u publiczności krakowskiej artystki, panny Zofia i Stanisława Sułkowskie, których częste na publicznych wieczorach występy estradowe zyskały niejednokrotnie zasłużone uznanie, wystąpiły wczoraj z własnym koncertem w sali hotelu Saskiego. Wieczór ten miał być świadectwem artystycznego postępu pracy i kilkuletnich usiłowań obu koncertantek i miał też w tym kierunku rozszerzone ramy programu, urozmaiconego tłem orkiestralnem. A więc usłyszeliśmy najpierw poloneza Liszta w doskonałem wykonaniu pod batutą kapelmistrza, p

Marka, w części zaś drugiej uwerturą z opery „Manru", wystudyowaną rytmicznie i z dosadną charakterystyką motywów ludowych.

Artystyczny poziom produkcyi solowej obu sióstr Sułkowskich nie stoi zapewne na wyżynie wirtuozostwa, jeśliby jednak chodziło o wzór dla gry poprawnej, stylowej, technicznie wysoko zaawansowanej i opartej na niepośledniem podkładzie inteligencyi muzycznej — to przymioty te w pełni wykazały obie artystki.

P. Zofia Sułkowska, wiolinistka, posiada ton głęboki, czysty i jasny, technikę wyborną, cieniowanie barwności ładne. Można było dla ujawnienia tych zalet znaleźć wdzięczniejszy popis, niż dwa utwory Riessa — a drugiej strony za trudną może okazała się „Fantasya appassionata" Vieuxtempsa — wykonawczyni wlała jednakże w te produkcye tyle intuicyi szczerze artystycznej i takie rozwinęła szczegóły, że oklask gorący, jakim ją nagrodzono, był zupełnie zasłużony. Gdyby tej grze dać więcej temperamentu, zyskałaby w dwójnasób.

P. Stanisława Sułkowska, pianistka, posiada jasną, czystą, ładnie postawioną technikę, a to jest zawsze podstawą popisu. Wykonaniu utworów Chopina (Nokturn i Scherzo) pod względem poprawności nic nie można zarzucić. Znać tu sumienne studyum i poważną szkołę. W Romancy Schumanna były nawet błyski śmielszego temperamentu, ale wobec dzisiejszych wymagań zamało to jeszcze brawury i ognia, za mało panowania nad instrumentem. Za to akompaniament fortepianowy do skrzypców i śpiewu był doskonały.

Program koncertowy dopełnił śpiew utalentowanego i ładnym głosem rozporządzającego amatora-barytonisty z Tarnowa, p. Kazimierza Wilczyńskiego, który obdarzył słuchaczy arią Skołuby Moniuszki i kilku innemi utworami oraz deklamacya dyr. Kotarbińskiego.

Publiczność nie szczędziła wszystkim wykonawcom szczerych oklasków. Obu koncertantkom wręczono piękne bukiety. *W. Pr.*

Odczyt. W Kole artystyczno-literackiem mówił na wczorajszem środowem zebraniu prof. dr Kazimierz Morawski wobec niezwykle licznego grona słuchaczy „O rymie w poezyi". W opracowaniu tak wytrawnego znawcy poezyi temat powyższy, ujęty w wykwintną formę słowa, przyniósł bardzo ciekawe uwagi, dotyczące roli, jaką w poezyi różnych narodów odgrywa rym. Prelegent licznemi cytatami z poezyi polskiej, włoskiej i niemieckiej ilustrował swe zajmujące, dowcipem gęsto zabarwione wywody i zakończył poglądem, że rym jest tym czynnikiem, który zapewnia poezyi narodowy charakter, popularyzuje ją i otwiera jej drogę do serc i umysłów. Odczyt nagrodzony został rzęsistemi oklaskami, poczem uczestnicy zasiedli do wspólnej wieczerzy.

Ucieczka inżyniera.

Lwów, 17 marca.

(Telefonem).

Sensacyę wywołała w mieście wiadomość o ucieczce inżyniera Michała J. Żebrowskiego, który skrzywdził biednych ludzi na kilka tysięcy koron. Żebrowski był prywatnym inżynierem, od września r. z. prowadził biuro techniczne i rysunkowe w domu przy placu Bernardyńskim pod L. 12, które nadto kierował prócz niego starszy technik, a nadto pracowało dwóch rysowników technicznych. Żebrowski przyjmował rozmaitych ludzi do pracy przy przedsiębiorstwach technicznych i pobierał od nich kaucye w miarę możności jaknajwiększą. Przez całą niemal zimę biuro techniczne Żebrowskiego miało bardzo mało robót — to też ludzie zaangażowani do przedsiębiorstwa [illegible] wie zwrotu kaucyi. Żebrowski zbywał ich obietnicami, że z dniem 15 b. m. obejmuje wielką robotę i zatrudni ich na dobrych warunkach, a gdy w oznaczonym czasie zaczęli interesowani schodzić się do biura, dowiedzieli się ku wielkiemu swemu przerażeniu, że Żebrowski wyjechał w sobotę 12 b. m. za granicę. Poszkodowani udali się natychmiast do mieszkania Żebrowskiego przy ul. Zimorowicza L 2, gdzie zastali jego żonę, która oświadczyła im, że nic nie wie o pobranych przez męża kaucyach, wie tylko tyle, że mąż wyjechał za granicę, pozostawiwszy ją wraz z małemi dziećmi bez żadnych środków utrzymania. Dla uspokojenia zgłaszających się z rozmaitemi pretensyami, rozdawała im pani Żebrowska rozmaite sprzęty domowe, a nawet swoją garderobę. Dowiedział się o tem właściciel domu, któremu Żebrowski czynszu za miesiąc nie zapłacił i on też wystąpił ze swoimi pretensyami. Pani Żebrowska zdecydowała się pozostawić wszystko na rzecz wierzycieli, a sama opuściła Lwów i wyjechała z dziećmi do swoich krewnych.

Żebrowski ożenił się przed około dwoma laty, posag żony stracił i pozostawił ją dziś na łasce rodziny.

Między innymi poszkodowany jest służący kancelaryi Żebrowskiego. Biedaka tego przyjął nieszczęsny inżynier na kaucyę 300 koron, a dalszych 100 koron na uzupełnienie kaucyi miał mu ściągać z płacy miesięcznej. Pieniądze te pożyczył służący od pewnej służącej, która z ciężkiej pracy zaoszczędziła je sobie, a pożyczyła mu dlatego, że [illegible] Pierwsze [illegible] służący swej służącej pożyczył Żebrowski do kolegi [illegible] 160 koron. Za pośrednictwem swej służącej pożyczył Żebrowski od biednej dalekowzrocznej 100 K.

Poszkodowani zgłosili się wczoraj rano do policyi. Wydelegowano tam wierzyciela, że Żebrowski uciekł ze Lwowa. Panu Żebrowskiej wręczył policyi rozmaite papiery męża, w których znajdują się potwierdzenia pobranych kaucyi. [illegible] policya [illegible] się pod rozmaitymi warunkami [illegible] Dodać należy, że Michał Żebrowski miał już przed kilku laty kolizye z władzami karnemi. Aresztowany był pod zarzutem kradzieży czy oszustwa, [illegible] poczem był [illegible] rehabilitacyę swej osoby.

Dalsze śledztwo na policyę trzech służących Żebrowskiego, oskarżając swego pracodawcę, że sprzeniewierzył im przeszło 1000 koron.

Kronika lwowska.

Lwów 17 marca.

Czy otruci? Biuro Koresp. donosi nam ze Lwowa: Dzienniki poranne donoszą, że usiłowano w tych dniach dokonać zamachu morderczego na kanonika ruskiej kapituły metropolitalnej, ks. Marcina P a k i ż a. Chciano go mianowicie o t r u ć a r s z e n i k i e m. Według naszych informacyj, w kapitule metropolitalnej nic o tym zamachu niewiadomo.

W ostatniej chwili telefonuje nam nasz korespondent lwowski:

Ks. Marcin Pakiż wyjechał na dwa dni do Sambora i nie mógł wrócić 15 b. m., jak to był zapowiedział. Klucze od mieszkania miała siostrzenica księdza, która także gotowała mu obiad. Gdy nadszedł tego dnia wieczór siostrzeniec ks. Pakiża, słuchacz medycyny Sabin Sochacki, aby pożegnać się z wujem, którego w domu nie zastał, napił się w kuchni wody ze szklanki, którą, obok dwóch innych, znalazł na półce.

Sochacki uczuł p r z y k r y s m a k w u s t a c h i wtedy zwrócił uwagę, że na dnie tej szklanki, i dwóch innych, z n a j d u j e s i ę j a k i ś b i a ł y o s a d. Wkrótce też uczuł b o l e ś c i w ż o ł ą d k u. Udał się tedy czemprędzej do kliniki, gdzie mu wypompowano żołądek i dano antidota.

Sochacki uczuł się zdrowym i wrócił o 11 w nocy do mieszkania wuja, gdzie w soli i w maśle zauważył ten sam podejrzany proszek, p o d o b n y do a r s z e n i k u. Onegdaj wrócił ks. P a k i ż, nie wiedząc o zaszłych wypadkach.

Wdrożone zostało w tej sprawie śledztwo, które prowadzi sędzia B i l i ń s k i. Dzisiaj oddano szklanki, a nadto sól i masło z mieszkania ks. Pakiża, do rozbioru chemicznego.

Defraudacya. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że u delegata stanisławowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych miano wykryć defraudacyę na 2000 koron.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych otrzymujemy wyjaśnienie, że wzmiankowana w dzisiejszym porannym numerze „Słowa Polskiego" rzekoma znaczna defraudacya redukuje się do zwykłej zaległości skarbnika odnośnego oddziału powiatowego Towarzystwa, który pobranych w ciągu czwartego kwartału zeszłego roku wkładek członków, w łącznej kwocie 1663 koron, nie odesłał zaraz z końcem kwartału do pocztowej Kasy oszczędności, lecz pozostał z tą kwotą w zaległości aż do lutego b. r., poczem sprawę zupełnie uregulował.

Defraudacya pocztowa. Wczoraj wieczorem aresztowano woźnego pocztowego Mikołaja Huberta, wmięszanego w defraudacyę popełnioną przez Stanisława W a n k e g o, o której onegdaj donosiliśmy. Razem z nim aresztowano także znaną lichwiarkę Ryfkę Münzer. Oto jak wykazało śledztwo, Wanke zdefraudowane pieniądze puszczał w obrót lichwiarki, a w tem pomocni mu byli Hubert i Münzerowa. Jakiego rodzaju była ta lichwa, wykaże dalsze śledztwo, aresztowano ich jednak dlatego, aby uniemożliwić im porozumienie się ze świadkami. Wanke przyznał się w policyi do defraudacyi 3000 koron, którą popełniał od r. 1901. Uprawiał zaś tę defraudacyę tak kunsztownie, że gdyby nie przypadek, możeby i nigdy na ślad jej nie natrafiono.

Olbrzymia parcelacya. We Lwowie utrzymuje się pogłoska, że ks. Hieronim Lubomirski, spadkobierca po ś. p. ks. Poninskim, zamierza rozparcelować cały obszar dworski Zboiska pod Lwowem.

O Zaburzenia. Dzisiaj przesłuchani zostali przez sędziego śledczego, Włodka, słuchacz filozofii J a s i ń s k i i słuchacz praw K a s z e w s k i, oskarżeni o to, że podczas demonstracyj przed ruskim „Domem Narodowym" na początku bm. pobili agenta policyjnego.

Obraza policyanta. Dziś odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw Stanisławowi Z a k r z e w s k i e m u, słuchaczowi praw, oskarżonemu o występek zbiegowiska i obrazę policyanta. Dnia 14 września 1903 roku, po zgromadzeniu partyi socyalno-demokratycznej, usiłowali zebrani urządzić demonstracyę przed gmachem sejmowym, gdzie obradował Sejm, i w tym celu z ulicy Jagiellońskiej starali się wtargnąć w ulicę 3 Maja, skąd jednak odparła ich policya, która skierowała tłum w dolną część ulicy Jagiellońskiej. Gdy policya wzywała do rozejścia się, podsądny, jakby w odpowiedzi na to — jak powiada akt oskarżenia — przyłożywszy dłonie do ust, kilkakrotnie zawołał: „halt, gromadzić się". Za to aresztował Zakrzewskiego agent policyi Lieblich i oddał go policyantowi. Policyant „uznał za stosowne" chwycić Zakrzewskiego za rękę i tak go prowadzić, lecz Zakrzewski uznał za stosowne nie dać się tak prowadzić i trącił policyanta. Tem dopuścił się obrazy policyanta.

Z a k r z e w s k i oświadczył, na pytanie sędziego, ż e n i e p o c z u w a s i ę d o ż a d n e j w i n y, przyczem w jaskrawych barwach przedstawił postępowanie policyi. Przesłuchano następnie agenta policyi L i b l i c h a i żołnierza policyjnego B e r e z o w s k i e g o, których zeznania były sprzeczne.

O zwrot sztuk z konkursu dramatycznego. Wydział krajowy, po rozstrzygnięciu konkursu dramatycznego, o wynikach którego już dawniej donieśliśmy, obecnie zawiadamia autorów sztuk, na konkurs nadesłanych, że mogą za należytą legitymacyą odebrać manuskrypty swoich prac wraz z zamkniętemi kopertami w archiwum Wydziału krajowego w godzinach urzędowych (od 9 przed południem do 3 po południu) w czasie od 15 marca aż po koniec kwietnia b. r. Autorom, którzy w tym terminie manuskryptów nie odbiorą, odeśle je Wydział krajowy na ich koszt pod adresami wskazanemi w kopertach, które w tym celu zostaną otwarte.

Wojna.

Z ostatnich doniesień z pola walki jest może najważniejsza wiadomość, iż Japończycy z a j ę l i d o m e n y c e s a r s k i e n a K o r e i — naturalnie jeśli się sprawdzi, za co bynajmniej ręczyć nie chcemy. Wiadomość ta rzucałaby bowiem pewne światło na dalsze plany Japonii, a mianowicie możnaby z niej wnosić, że Japończycy zamierzają jedynie zająć Koreę, usadowić się w niej silnie i następnie ograniczyć się do taktyki odpornej przeciwko ewentualnym usiłowaniom armii rosyjskiej wyparcia ich z tego kraju. Za słusznością tego przypuszczenia przemawiałby także brak wszelkiej inicyatywy zaczepnej na lądzie ze strony Japonii, budowa kolei przez całą Koreę, a więc przedsięwzięcie, obliczone na dłuższy przeciąg czasu, i ta okoliczność, że dotyczas wylądowano tam tylko 3 dywizye. — Ten sposób prowadzenia wojny dawałby Japonii znaczne korzyści, przedewszystkiem ochroniłby ją przed rychłem wyczerpaniem zasobów finansowych, gdyż wojska jej na Korei utrzymywałyby w znacznej części owe domeny — podczas gdy flota, panując nad wschodnio-azyatyckiemi morzami, zapewniałaby jej dalszy swobodny ruch handlowy i komunikacyę z zajętą Koreą. Lecz może i to przypuszczenie obalą już dzisiejsze lub jutrzejsze doniesienia.

Z Tokio donoszą, że koszta wojny od chwili jej wybuchu aż do grudnia r. 1904 preliminuje rząd japoński na 536 milionów jenów. Zamierza on koszta te pokryć dochodami z nowych podatków, dalej przez wydanie bonów wojennych, pożyczką i ze specyalnych funduszów rezerwowych.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 marca).

Tokio. Biuro Reutera donosi, że urząd marynarki otrzymał doniesienie, że 7 rosyjskich okrętów przejechało koło portu Lazarew na północ od Gensan.

Ostatnia klęska rosyjska.

Londyn. Do „Daily Express" telegrafują z Szangaju: Marynarze n o r w e s c y, którzy byli naocznymi świadkami ostatniego bombardowania P o r t u A r t u r a, opowiadają następujące szczegóły o szkodach, wyrządzonych przez pociski japońskie:

„Jeden granat japoński uderzył na pokład „Retwizana" i **zabił tam na miejscu 19 oficerów i żołnierzy rosyjskich**. Największe szkody wyrządziły pociski japońskie w nowej dzielnicy miasta, gdzie **żaden niemal dom nie pozostał nieuszkodzony**. Granaty zburzyły zupełnie kilka wielkich domów handlowych. Ogień japoński był niezmiernie intenzywny i zdradzał niesłychaną precyzyę artylerzystów. Jeden z pocisków uderzył w grupę ciekawych, którzy z bozpiecznego, jak mniemali, miejsca przypatrywali się spustoszeniu, szerzonemu przez granaty w mieście. Pocisk ten **zabił również kilkanaście osób**.

Straszna eksplozya powstała wskutek uderzenia granatu w a r s e n a l e, tam atoli wojsko zdołało przeszkodzić rozszerzeniu się ognia. J e d e n z k r ą ż o w n i k ó w, z d a j e s i ę, ż e „D i a n a", **ugodzony został granatem japońskim na linii wodnej i zatonął z 80 ludźmi załogi**. Cały dzień następny okręty rosyjskie rekognoskowały bezustannie wybrzeże, ponieważ nadeszła wiadomość, że 25 okrętów japońskich zamierza ponowić bombardowanie. Jakkolwiek od czasu przybycia admirała M a k a r o w a wśród załogi Portu Artura panuje lepsza karność, popłoch w mieście i w wojsku był o g r o m n y. Żywności jest tak mało, że rozdaje się ją już tylko w drobnych porcyach. Admirał Makarow nakazał oszczędzać, mianowicie granatów, ponieważ jest ich mało, a nowe nie nadejdą rychło.

Śmiały rozkaz.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Petersburga, że car rozkazał generałowi Kuropatkinowi, aby nie wracał rychlej, d o p ó k i n i e z a t k n i e s z t a n d a r u r o s y j s k i e g o n a p a ł a c u c e s a r s k i m w T o k i o. (Według innych wersyi, generał Kuropatkin sam miał się wyrazić, że podyktuje Japonii pokój dopiero w Tokio. Red.).

Ruchy wojsk koło Niuczwangu.

Londyn. Do „Daily Chronicle" donoszą, że wylądowanie wojsk japońskich w pobliżu N i u c z w a n g u m a n a s t ą p i ć **w poniedziałek** ponieważ wobec odwilży, jaka tam nastała, spodziewa się, że w dniu tym morze będzie tam już wolne od lodu. Chińskim urzędnikom kolejowym wydano rozkaz, aby na wieść o pojawieniu się Japończyków, wstrzymali ruch kolejowy.

Londyn. Z Niuczwangu donoszą, że generał rosyjski K o n d r a t o w i c z zwiedzał wczoraj porty w pobliżu Niuczwangu i rozłożone po obu stronach miasta o b o z y w o j s k r o s y j s k i c h. I z tego wnoszą tam, że Rosyanie spodziewają się już **rychłego wylądowania i ataku Japończyków**.

Niuczwang. Ze strony autentycznej donoszą, że silne oddziały wojska rosyjskiego z a j ę ł y b a r d z o d o b r ą s t r a t e g i c z n ą p o z y c y ę i ufortyfikowały Aszangan. W wojnie chińsko-japońskiej Japończycy dotarli do tego miejsca. Krążą pogłoski, **że Rosyanie przekroczyli rzekę Jalu** i wysłali małe oddziały wojska do Antung i Czinlienczeng i innych miejscowości.

Sprzeczne wieści.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze wskazują, że w ostatnich doniesieniach o stanowisku wojsk rosyjskich nad rzeką J a l u mieści się wielka sprzeczność. Podczas bowiem, gdy według jednego z tych doniesień silne oddziały rosyjskie stać mają na zachód od rzeki Jalu i fortyfikować tamtejsze miejscowości, donosi druga wiadomość, że główna siła rosyjska przekroczyła Jalu i że nad tą rzeką znajdują się już tylko niewielkie posterunki. Pierwsze doniesienie zgadzałoby się jednakże z innemi doniesieniami, mianowicie o r z e k o m y m z a m i a r z e w y l ą d o w a n i a w o j s k j a p o ń s k i c h w p o ł u d n i o w e j M a n d ż u r y i.

Ludność Mandżuryi.

Kolonia. Według doniesienia petersburskiego korespondenta „Koelnische Zeitung", ludność tubylcza Mongolii i Mandżuryi wzbrania się sprzedawać bydło dla armii rosyjskiej. U jednego z bogatych kupców chińskich w Mandżuryi z n a l e ź l i R o s y a n i e 2 d z i a ł a i z n a c z n y z a p a s n a b o j ó w.

Rosyanie przeciw Korei.

Seul. Koreański urząd handlowy w Kionyheng otrzymał od rosyjskiego generała z Władywostoku doniesienie, ż e R o s y a u w a ż a K o r e ę z a m o c a r s t w o, p r o w a d z ą c e w o j n ę, z powodu, iż Korea przyłączyła się do Japonii. Wobec tego Korea w y s y ł a 2000 s w e g o w o j s k a, stojącego w Seul, na północną granicę. Japończycy stwierdzili, że Rosyanie zgromadzili nad rzeką Jalu silne oddziały artyleryi polnej, które sypią fortyfikacye.

Zdobycze Japończyków.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Petersburga, że Japończycy zabrali dotychczas 6 w i e l k i c h p a r o w c ó w i 13 m n i e j s z y c h h a n d l o w y c h o k r ę t ó w r o s y j s k i c h.

Odwołanie komendantów.

Petersburg. Carskim ukazem zostali: kontradmirał M a l a s i komendant floty Oceanu Spokojnego wiceadmirał S t a r k, **odwołani z** powodu słabości (!). Komendant „Retwizana", kapitan S z c z ę s n o w i c z, otrzymał order św. Grzegorza IV klasy.

Zamówienia torpedów.

Rjeka. Rząd francuski zamówił w tutejszej fabryce torpedów Whitehead et Comp. 150 torpedów najnowszego modelu, takiesame, jakie wykonano tu dla Japonii i dla Rosyi. Torpedy te mają $6^{1}/_{2}$ metra długości, a 150 s z t u k k o s z t u j e r a z e m 2 m i l i o n y f r a n k ó w.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 marca.

Nowy Sącz. Burmistrzem wybrany został mieszczanin Aleksander Pawlikowski.

Wiedeń. Przybyli tu ze Lwowa namiestnik hr. Andrzej Potocki i komendant korpusu Fiedler.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj na ogólnych audyencyach pomiędzy innymi posła Gniewosza i Chamca.

Ucieczka proboszcza.

Lwów. Z B ó b r k i donoszą do „Kuryera Lwowskiego", że wielką sensacyę wywołała tam wiadomość, iż ks. L e w i c k i, gr.-kat. paroch z miejscowości B a k o w c e, u c i e k ł w r a z z ż o n ą i d z i e ć m i d o A m e r y k i. Przyczyną tego kroku było życie nad stan tego proboszcza. Posiadał on jedno z najlepszych probostw, obejmujące kilka wsi z kilku tysiącami dusz. Ks. Lewicki był znaną osobistością; obecnie proponowano mu nawet, aby kandydował do Sejmu. Wydawał swojego czasu pismo, p. t. „Wistnik", które jednak po trzech numerach przestało wychodzić. Powydzierżawiał on grunta na kilka lat i z góry wziąwszy pieniądze, uciekł. Zostawił kilkadziesiąt tysięcy koron długów.

Zamach.

Wilno. Wczoraj wieczorem nastąpiła w kaplicy Aleksandra na placu św. Jerzego eksplozya, jak przypuszczają, **spowodowana podłożeniem bomby**. Szkoda nieznaczna. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

Wspólny budżet na r. 1905.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że we wspólnem ministerstwie odbywają się prace przygotowawcze do budżetu wspólnego na r. 1905 i że w tygodniu wielkanocnym lub bezpośrednio po Wielkiejnocy odbędą się wspólne posiedzenia ministrów, celem ostatecznego ułożenia tego budżetu.

W sprawie włoskiego wydziału prawniczego.

Wiedeń. Posłowie Erler i Perathoner byli dziś u ministra oświaty, ażeby dowiedzieć się, czy zgadza się z prawdą wiadomość, że włoski wydział prawniczy w Insbruku ma być odłączony od niemieckiego i pozostać w tem mieście jako zawiązek przyszłego uniwersytetu włoskiego? Minister odpowiedział, że wiadomość ta jest bezpodstawną. Rząd obstaje przy swoim zamiarze otwarcia wydziału tego w Rovereto.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm obraduje w dalszym ciągu nad przedłożeniem indemnizacyjnem. Pos. Lengyel przemawia „contra".

Prawo głosowania dla kobiet.

Londyn. Izba gmin przyjęła wniosek na korzyść r o z s z e r z e n i a p r a w a g ł o s o w a n i a d l a k o b i e t 182 głosami przeciw 86.

Cesarz Wilhelm w Hiszpanii.

Madryt. Cesarz Wilhelm zamianował króla Alfonsa admirałem marynarki niemieckiej.

Vigo. Przed odjazdem konferował cesarz Wilhelm półtorej godziny z królem Alfonsem.

Madryt. Z Vigo donoszą, że w chwili, gdy statek wiozący cesarza Wilhelma i króla Alfonsa wjeżdżał na rzekę Vigo, zderzyły się na pewnym skręcie dwie łodzie, przyczem z trudem tylko zdołano uniknąć znaczniejszego uszkodzenia statku, wiozącego monarchów...

Choroba Wilhelma II.

Madryt. Podczas wczorajszej uczty galowej na pokładzie okrętu królewskiego cesarz Wilhelm i król Alfons trącili się jedynie kieliszkami, lecz t o a s t ó w n i e w y g ł o s i l i. — Słychać, że cesarz Wilhelm cierpi na silną i s t a ł ą c h r y p k ę. Wiadomość ta zdaje się potwierdzać pogłoski, jakie wczoraj krążyły na giełdach wiedeńskiej i berlińskiej, a według których choroba gardła u cesarza Wilhelma znów s i ę p o g o r s z y ł a, tak, że będzie prawdopodobnie potrzebna d r u g a o p e r a c y a.

Z Rady państwa.

Dziwną przygrywką do sanacyjnej, parlamentarnej akcyi, podjętej przez lewicę niemiecką, tworzą demonstracye anticzeskie, urządzane przez Niemców w Wiedniu i w Lincu przeciw Kubelikowi. Świadczy to najlepiej o szczerości całej roboty niemieckiej, obliczonej na to, aby potem można się pochwalić: chcieliśmy zgody z Czechami, ale oni odepchnęli nasze dobre chęci. Koło polskie zajęło też, na ogół biorąc, poprawne wobec propozycyj niemieckich stanowisko, a prawie takąsamą odpowiedź uchwalił wczoraj klub szlachty feudalnej czeskiej. Stąd wniosek, że albo Niemcy zmienią swoje nieprzejednane wobec postulatów czeskich stanowisko, albo akcyę sanacyjną parlamentu kto inny musi ująć w rękę.

Wczorajsze posiedzenie Izby spełzło także na niczem. Jak było do przewidzenia, ze strony czeskiej wniesiono do rządu interpelacyę w sprawie brutalnej napaści Niemców na „Dom Narodni" czeski w Wiedniu i w sprawie burzliwych demonstracyj w Lincu przeciw światowej sławy skrzypkowi czeskiemu, Kubelikowi. W obu tych wypadkach, zdaniem interpelantów, władze rządowe nie okazały należytej energii i nie wystąpiły ze skuteczną obroną Czechów lub nawet zachowały się obojętnie. Prawdopodobnie dr Koerber dziś odpowie na obie interpelacye.

Jedyny efekt wczorajszego posiedzenia, które trwało od godziny 11 do pół do 7 wieczór, ogranicza się do zamknięcia dyskusyi nad nagłym wnioskiem Kratochvila o zmianę noweli przemysłowej.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 marca.)

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odpowiedział prezydent ministrów dr K o e r b e r na interpelacyę posła Ryby i tow. w sprawie napadu na czeski „Narodni Dom" w XV. dzielnicy wiedeńskiej. — Prezydent ministrów, na podstawie urzędowego sprawozdania, stwierdza, że szczegóły, podane przez interpelantów, są przesadzone, że do Domu nie wtargnięto i że także nikt nie został ranny. Szkoda, wyrządzona przez wybicie szyb, wynosi 70 kor. Prezydent ministrów ubolewa nad temi zajściami, które po części przypisać należy brakowi ostrożności policyi, która, widząc kilkuset młodych ludzi, nie przypuszczała, że mają oni zamiar urządzić demonstracyę.

Dalej odpowiedział K o e r b e r na interpelacyę w sprawie demonstracyi przeciw Kubelikowi w Lincu. Potępia on opisane zajścia i głęboko ubolewa, że takiej sławy artysta, który oddaje swój artyzm na usługi dobroczynności, był przedmiotem wrogich demonstracyj. Sztuka była zawsze neutralną i szanowaną jako taka w całym cywilizowanym świecie. — Dr Koerber przyznaje, że poczynione zarządzenia okazały się nie wystarczającemi. Rząd pragnie bronić wolności osobistej każdego obywatela. Minister ubolewa nad przenoszeniem polityki na ulicę, co nie może do niczego doprowadzić. Gdyby się podobne rzeczy powtórzyły, środki ostrożności będą musiały być energiczniej stosowane. Na zarzut, jakoby rząd sam wywołał te ekscesy, nie odpowie minister prędzej, zanim nie będzie dowodów, k t ó r e b y m ó g ł u z n a ć s ą d, z ł o ż o n y z l u d z i p r z y z w o i t y c h.

Na pytanie posła Breitera, postawione przy końcu wczorajszego posiedzenia, stwierdza prezydent ministrów, że ustawa zasadnicza o Radzie państwa uprawnia, a l e n i e o b o w i ą z u j e m i n i s t r ó w, do brania udziału w obradach obu Izb. Oczywistą jest rzeczą, że Izba może żądać, aby minister brał udział w obradach i że rząd zawsze zastosuje się do życzenia Izby. Dla rządu jest jednakże bardzo wątpliwem, czy ma obecnie swoją o b e c n o ś c i ą p r z y c z y n i ć s i ę d o p o p i e r a n i a s t o s u n k ó w w I z b i e, które sami sprawcy ich, nazywają obstrukcyą. Rząd zna w zupełności swoje obowiązki.

Poseł M a s t a l k a wnosi otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Izba wniosek odrzuciła i przystąpiła do odczytania interpelacyj.

Godzina 3 m. 30 odczytywanie wpływu trwa dalej.

Rokowania.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że dziś przed południem odbyły się posiedzenia niemieckiego stronnictwa p o s t ę p o w e g o i n i e m i e c k i e j w i e r n o k o n s t y t u c y j n e j w i ę k s z e j w ł a s n o ś c i w celu obradowania nad p r o p o z y c y ą K o ł a p o l s k i e g o. W stronnictwie postępowem większość oświadczyła, że propozycyę tę uważa za n i e m o ż l i w ą d o p r z y j ę c i a. Nad sprawą zmiany regulaminu wywiązała się mimo to ożywiona dyskusya. Podobną uchwałę powziął również klub niemieckiej wiernokonstytucyjnej większej własności.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt" potwierdza wiadomość „Fremdenblattu" o odmownej uchwale niemieckiego stronnictwa postępowego w sprawie propozycyi Koła polskiego. „Tageblatt" dowiaduje się nadto, że część tego stronnictwa nie była przeciwna ostatecznej zmianie regulaminu Izby.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 639·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·—. Akcye Anglobanku 28[illegible]·—. Akcye Unionbanku 520·—. Akcye Länderbanku 423·25. Akcye Bankvereinu 509·75. Akcye Bodencredit 939·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 636·50. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 404·50. Akcye kolei Północnej 5455·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 416·50. Akcye Rima Muranyi 474·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—. Akcye fabryki broni 454·—. Akcye tureckie tytoniowe 328·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1125·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 99·70. Austryacka renta koronowa 99·45. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. $4^{1}/_{2}$% Listy Banku krajowego 102·80. $4^{1}/_{2}$ Bank krajowy 103·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. $4^{1}/_{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 124·75. Marki 117·50. Ruble 253·75.

Usposobienie: Mimo silnego Berlina słabe na budapeszteńskie wypłaty.

Cukier 19·80 stały. Spirytus 44·— ustalony. Nafta niezmieniona.

Na skalnem Podhalu

Część II napisał

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Cena 3 K.

W ozdobnej płóciennej oprawie **4 K.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

884 2 3

Kilkanaście

Wózków dla dzieci

jest **niedrogo do sprzedania** w handlu pod firmą **F. Lubański, Rynek 29.** 917 1 3

Dwie kamienice

dwupiętrowe, dobrze zbudowane, z parcelami budowlanemi 700 sążni □ (ogród) w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, dobrze się rentujące, pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania lub zamiany. A. B.** poste rest. **Podgórze.**

921 1 3

L. 344. 915 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. woln. miasta Piwnicznej sprzeda w drodze publicznego przetargu najwięcej ofiarującemu drzewostan jodłowy i świerkowy na pniu z dwóch sekcyj, t. j. z roku 1903 i 1904 w ilości około 10.000 metrów sześściennych masy drzewnej.

Cenę wywołania za cały ten drzewostan stanowi kwota 50.000 koron, czyli po 5 koron za jeden metr sześćcienny masy drzewnej.

Oferty wraz z 10% wadyum i deklaracyą, że oferującemu warunki licytacyjne są dokładnie znane i na takowe zupełnie się zgadza, nadsyłać należy do Magistratu na ręce c. k. komisarza rządowego, jako zarządcy miasta Piwnicznej najdalej do **dnia 13 kwietnia 1904.**

Otwarcie ofert i licytacya ustna odbędzie się **dnia 14 kwietnia 1904** o godzinie 10 przed południem.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie król. wol. miasta Piwnicznej w godzinach urzędowych.

Piwniczna, 14 marca 1904.

Wowkonowicz
c. k. komisarz rządowy jako tymczasowy zarządca król. woln. miasta Piwnicznej.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Pół kilo pierza gęsiego tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką darte, ½ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Krasa,** handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 919

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów 799 6 15

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika

Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie** poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.**

Lando i kilka wolantów używanych.

Zamienia nowe powozy za stare za dopłatą wedle umowy.

Podejmuje się reperacyi powozów.



King of Jamaica RUM

tylko **w oryginalnem napełnieniu** jest najulubieńszym i najbardziej rozpowszechnionym **RUMEM.** JEST **najlepszym co do jakości po najniższych cenach.**

Dostać można w każdym przedniejszym handlu korzennym, łakoci i w składach aptecznych. 848 3 12

Towarzystwo Zaliczkowe

w Krościenku nad Dunajcem

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zawiadamia niniejszem P. T. Członków Towarzystwa, iż

VIII. Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dnia 28 marca 1904 r.** o godzinie 4 po południu, a w razie braku kompletu tegosamego dnia o godzinie 5 po południu bez względu na ilość Członków, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1903;
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem udzielenia aksolutoryum;
4) Rozdział zysku za rok 1903;
5) Wybór 9 Członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
6) Wybór 3 Dyrektorów i 3 zastępców;
7) Wybór komisyi kontrolującej;
8) Wnioski członków.

Prezes
Feliks Wiśniewski.

923

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, dóbr, zakładów gospodarczo-przemysłow., ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itp.

Prace doświadczalne dla wydostania wody, poszukiwanie i uchwycenie źródeł, zbiorniki na wodę, rurociągi i wszystkie inne prace w tym zakresie wykonuje fachowo, praktycznie i z pewną gwarancyą

Biuro techniczne dla projektowania i przeprowadzania wodociągów

Pierwsza Przerowska fabryka wodociągów i pomp

JANA VÍTEZE W PRZEROWIE (Morawa).

URZĄDZENIA CZERPALŃ WSZELKIEGO RODZAJU. POMPY, SIKAWKI, PEWNE, TRWAŁE, WSZELKICH SYSTEMÓW.

702 Cenniki bezpłatnie. 8 0



Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Proń, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 20 38

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

65 8 0

Pojedyncze numera „N. Reformy"

po 10 halerzy za egzemplarz

kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy" ulica Jagiellońska, 10.

W Rynku: Trafika główna — Handel Kretschmera — W Sukiennicach Handel Karlińskiego, Sklep (w hali) Mańkowskiej.

Przy Placu Maryackim l. 2: Agencya Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Floryańskiej: Kaz. Baum, skład papieru i towarów galanteryjnych 18.

Przy ulicy Karmelickiej, 18: Handel J. Ekiera.

W kiosku na plantacyach u wylotu ulicy Szpitalnej.

Przy ulicy Sławkowskiej, 14: Handel R. Libmana.

Przy ulicy Długiej: Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego, 4; Łukasz Mackiewicz, handel towarów korzen., 34.

Plac Matejki: Konst. Mildner, handel towarów korzennych i przyborów szkolnych, 9.

Przy ulicy Grodzkiej: trafika i handel galanteryjny Baumingera, 10; W. Rosenblum, skład papieru.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, 29.

Przy ulicy Dietlowskiej kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Lubicz, 1: Handel B. Rosenstocka.

Przy moście podgórskim, 12: Handel L. Sysły.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego. 798 3 0

Kasyerka

z półdniową czynnością potrzebna. Kaucya wymagana. Wiadomość u **H. Niemetz, Kraków, Szewska 2.** 913 2 6

Solicytator adw. i Kancelista not.

obeznany ze swoimi czynnościami, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje zaraz zajęcia. **„Pióro"** poste restante **Kraków.** 909 3 3

PRZEZACNE PANIE

żądajcie tylko

Krochmalu brylantowego

z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 30 0

Do nabycia we wszystkich handlach.

NA POST! NA POST!

RYBY.

Wielki wybór wszelkich marynat, ryb w galaretach, wędzonych i świeżych, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadzwyczaj tanio nadeszły już do handlu

Leona Sykutowskiego

Kraków, ulica Szewska L. 21.

Zlecenia na prowincyę wykonuje odwrotnie. 658 7 10

PRACOWNIA SUKIEN

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

Kraków, Czysta 21,

wykończa wszelkie roboty szybko i elegancko po cenach umiarkowanych. Potrzebna uczennica. 866 3 3

PIEGI

usuwam pod gwarancyą.

OPTYK

845 Kraków, Grodzka l. 6. 9 10

Lando i wózki

na resorach używane, bardzo tanio **do sprzedania** w zakładzie rymarskim **Piotra Parafińskiego, ulica Długa Nr 6 w Krakowie.** 855 3 6

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 644 10 24



ROWERY

naprawiam gruntownie.

Emaliuje (specyalny piec) **nikluje** (własne urządzenie) **po cenach bardzo przystępnych.**

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia do praktyki.**

Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie, Grodzka L. 48.

869 3 10 Z poważaniem **Stanisław Leśniakowski.**

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. Do nabycia wszędzie.

722 4 0

Tanie nowości

W WEŁNIE, BAWEŁNIE, JEDWABIU i GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ, POLECA

Magazyn Henryka Schwarza

828 2 0

Kraków, Grodzka 13, telefon Nr 43.

ŻAKIETY od 19 K począwszy w wielkim wyborze.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 826 10 30

PENSYONAT

dla niemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 14 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 43 100

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 522 19 0

Mieszkanie z ogrodem

3 pokoje i kuchnia (sad i ogród warzywny) w najzdrowszej dzielnicy od 1 kwietnia **do wynajęcia** przy ulicy Szlak Nr 36, parter. 859 3 3

Sklep galanteryjny

w pierwszorzędnem miejscu kąpielowem, w najcelniejszym punkcie, bardzo dobrze prosperujący, jest zaraz **do sprzedania**, a to z powodu choroby właściciela. 851 3 4

Bliższej wiadomości udziela *p. Kunze w handlu A. Hawełki w Krakowie.*

Licytacya.

Niniejszem rozpisuje się licytacyę ofertową na **budowę 4-klasowej szkoły** w Wiśniczu Nowym.

Cena kosztorysowa wynosi 49.951 K 12 h.

Oferty należycie opieczętowane, podpisane i zawierające wadyum $^{1}/_{20}$ część zaofiarowanej kwoty wynagrodzenia, wnieść należy najdalej **dnia 5 kwietnia 1904 do godziny 6 wieczór** do Urzędu miejskiego w Wiśniczu Nowym.

Budowa ma być wykonaną według planów, wyłożonych w Urzędzie miejskim w Wiśniczu Nowym, gdzie też warunki licytacyi są do przejrzenia wyłożone. 924

Wiśnicz Nowy, 15 marca 1904.

Burmistrz.

Tanio, modnie

i elegancko ubranym, rzetelnie i punktualnie obsłużonym można być w pracowni ubiorów męskich podpisanego, który ma na składzie najnowsze materyały na porę wiosenną i letnią, mianowicie krajowe i angielskie. — Dla PP. Studentów polecam bardzo wykwintnie wykonane mundurki z najlepszych czesanek (kamgarnów) niepełznących, za co się ręczy. — Również wykonuje zamówienia na spłaty.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, polecam się i nadal. 905 2 15

MAGAZYN

ubiorów cywilnych i wojskowych

TOMASZ GRYGA

w Krakowie, ulica Karmelicka l. 21.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań upraszа się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi." 88 20 0

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.